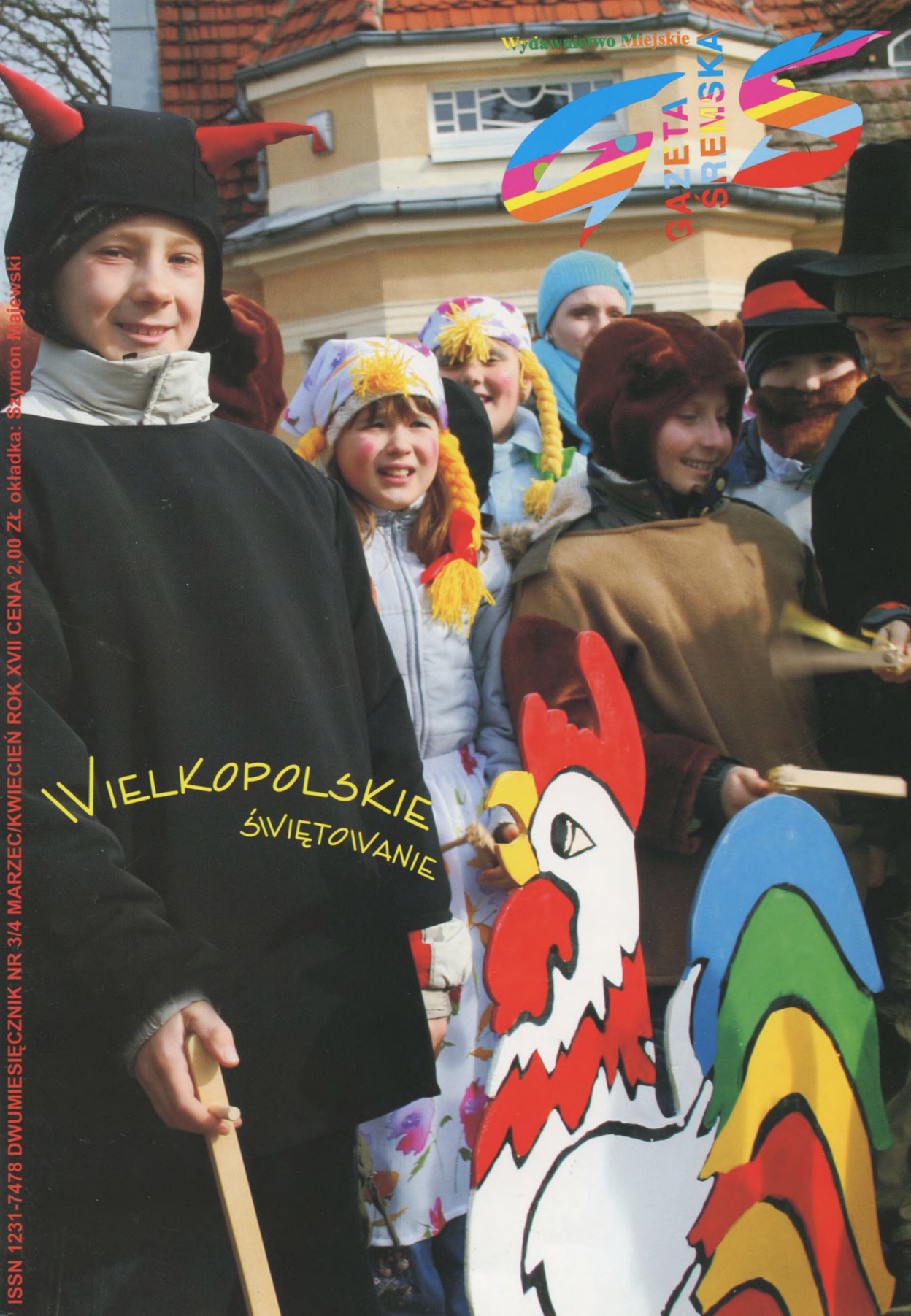


WIELKOPOLSKIE ŚWIĘTOWANIE





ANDRZEJ KOŁODZIEJCZYK

rzeźba

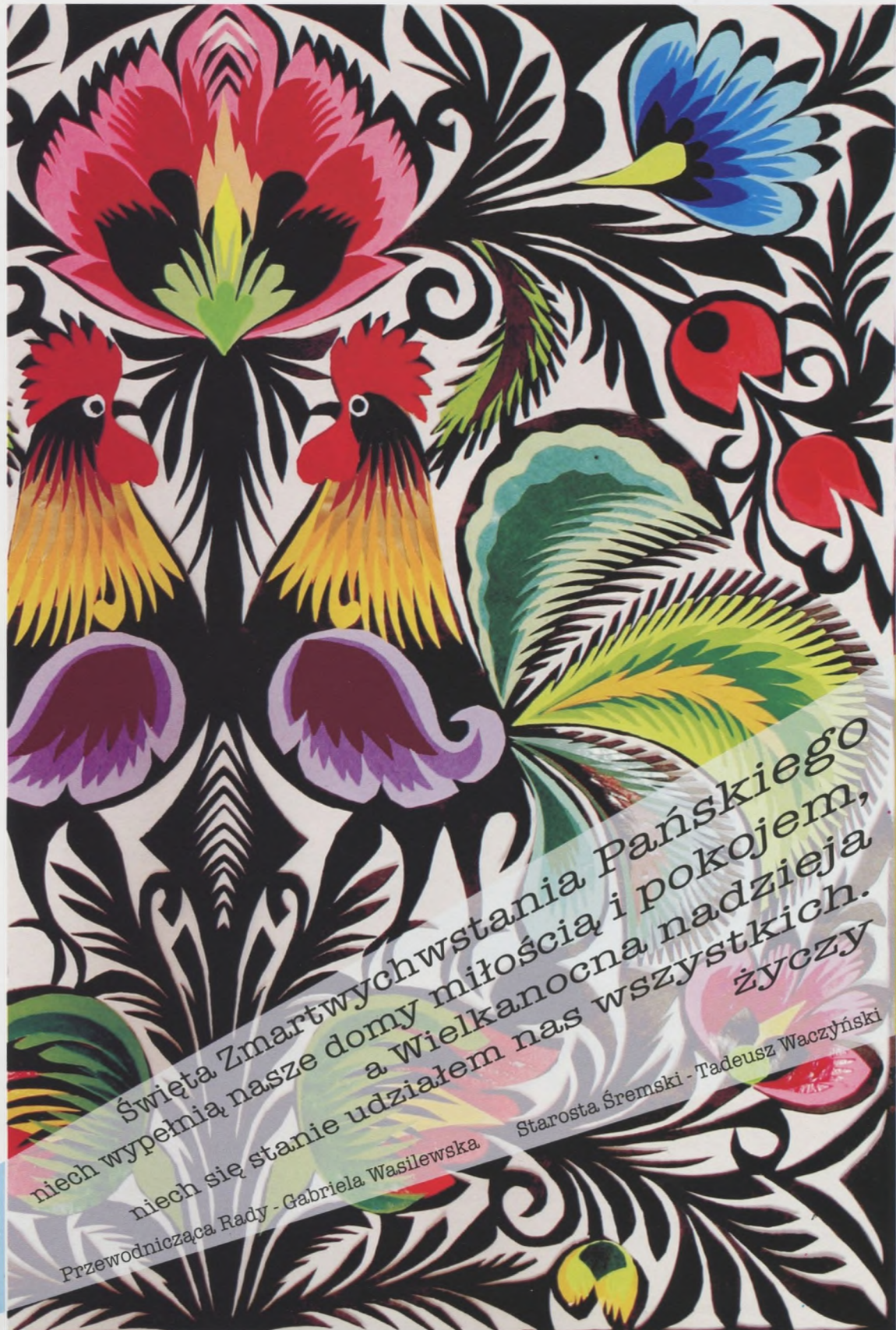
" W RAMIE "

11.02. - 08.03. 2007

Przeżywając radość Zmartwychwstania Pańskiego składamy drogim mieszkańcom gminy Śrem serdeczne życzenia, aby Święta Wielkanocne stały się źródłem wszelkiego dobra i przyniosły umocnienie wiary, nadziei i miłości.

Życzymy, by w każdym domu nastat czas pojednania i wzajemnego zrozumienia. Niech jedność naszych rodzin pokonuje trudności dnia codziennego i pozwala z ufnością patrzeć w pomyślną przyszłość.

Wesołego Alleluja!

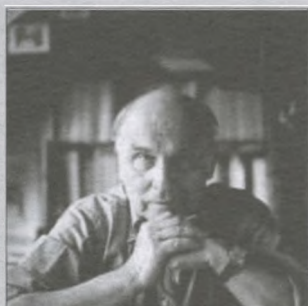


Święta Zmartwychwstania Pańskiego
niech wypełnią nasze domy miłością i pokojem,
a Wielkanocna nadzieja
niech się stanie udziałem nas wszystkich.
życzy

Przewodnicząca Rady - Gabriela Wasilewska

Starosta Śremski - Tadeusz Waczyński

W numerze marcowo-kwietniowym:



**Śnieg biały,
jak włosy matki mojej.....6**



Wieści z ratusza 19



Wielkopolskie świętowanie8



Wojenne dzieciństwo cz I.....26



**Kościół pofranciszkański
w Śreńie cz. II..... 12**



**Przypadki
Eugeniusza Ferstera28**

Towarzystwo Miłośników Ziemi Śremskiej
Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych - Koło Śrem
Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP - Koło Śrem

„Wielkopolsko, Ci, którzy z imieniem Twym na ustach
w boju padli - wciąż żywymi pozostali;
I dziś urna - choć bez prochów, nie jest pusta.
- Oni z życiem - nie z nami się rozstali!

*/fragment wiersza Emilii Mazurkiewicz
uczennicy Gimnazjum w Daszewicach
pt. „Powstańcom Wielkopolskim cześć”/*

APEL

Cześć i wieczna chwała Powstańcom, dzięki którym Wielkopolska wyzwoliła się z jarzma niemieckiej niewoli i stała się częścią II Rzeczypospolitej. Pamięć o nich niech pozostanie wieczna!

Organizatorzy cyklicznego spotkania Potomków Powstańców Wielkopolskich 1918/1919 pragną dołożyć wszelkich starań, aby zbliżająca się 90 rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego przypadająca na lata 2008/2009 była godna ich wielkiego zwycięskiego dzieła.

Będziemy w całym tym okresie kontynuować spotkania pod Doboszem oraz spotkania Pokoleń Potomków Powstańców Wielkopolskich, organizować konkursy historyczne. Planujemy zorganizowanie II Festiwalu Pieśni Patriotycznej poświęconego pieśni powstańczej. Chcemy poprzeć i utrwalać wiedzę o Powstaniu i jego bohaterach poprzez organizowanie wycieczek i rajdów szlakami powstańców i na ich cześć. Pragniemy dokumentować udział w Powstaniu osób z różnych środowisk zawodowych. Planujemy w czerwcu br. spotkanie Laureatów Nagrody Honorowej Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego.

Jesteśmy świadomi, że wiele dokumentów, pamiątek oraz wiedzy o przodkach-powstańcach, przechowywanych jest z pokolenia na pokolenie w ich rodzinach lub u osób zaprzyjaźnionych. Chcielibyśmy, aby stały się one naszym wspólnym dobrem.

Zwracamy się zatem z ogromną prośbą do całej społeczności Ziemi Śremskiej o zbieranie pamiątek, spisywanie przekazywanej z pokolenia na pokolenie wiedzy o Powstaniu i udziału w nim poszczególnych osób. Formy opracowania mogą być bardzo różne (np. proza, poezja, pieśni, zapiski kronikarskie). Prosimy o udział i pomoc w zbieraniu materiałów rodziny powstańców, nauczycieli, młodzież. Władze Samorządowe Miasta Śrem i Powiatu Śremskiego prosimy o wspieranie naszych działań, a także o stworzenie możliwości wydania opracowań drukiem.

Wierzmy, że w ten sposób ocalimy od zapomnienia życiorysy wielu wspaniałych obywateli naszej Ziemi, którzy dla niej poświęcali swoje życie i sprawili, jak napisała w dalszej części swego wiersza Emilka, że „Dzięki nim - Powstańcom - brzmi wkoło polska mowa, że ta Ziemia z losem kraju nierozłączna - wiecznie trwa!”

Dziękujemy
Organizatorzy Spotkania - 12 I 2007

Po drugiej stronie życia

...Wiosna 1986 lub 1987 roku. Koleżanka, lekarka ze Śremu opowiadając o wrażeniach z minionego tygodnia wspomina pacjenta, księdza z Błażewja koło Dolska... "Zaprosił mnie żebym zobaczyła Jego parafialny kościół. Byłam tam. Ciekawy człowiek, ciekawe miejsce. Musicie tam pojechać. Warto!"

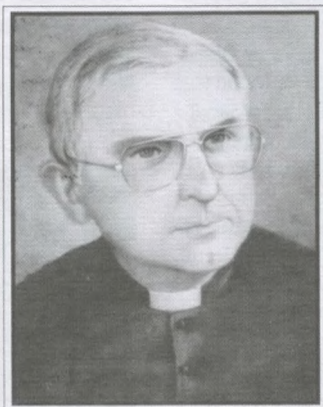
Przy najbliższej okazji, z wrodzoną dozą sceptycyzmu pojechaliśmy sprawdzić. Wąską szutrową drogą, obrośniętą z obu stron dzikimi chaszczami, dojeżdżamy do wzniesienia na którym tablica z napisem "Błażewjo". Za skłonem ukazuje się maleńki drewniany kościółek otoczony drzewami i rozrzucone do krańców horyzontu samotne gospodarstwa. Jest przyjemnie ciepło. Miodowo pachną tamaryszki. Jest cicho. Delikatny szum drzew wplata się w śpiew skowronków. Słowem - sielanka. Przed kościołem grupki ludzi. Wchodzimy do środka. Rozpoczyna się msza święta odprawiana przez małego, ruchliwego księdza śpiewającego na głosy ze swymi parafianami. Spodobał nam się ten śpiew. Spodobało się krótkie, składające się z kilku rozwiniętych myśli kazanie, takie, które utrwała się w pamięci.

Po wyjściu z kościoła poznajemy proboszcza błażewskiej parafii, księdza Tadeusza Nagela. Pokazuje nową plebanię, połączoną z obszerną salą katechetyczną. Zaprasza do odwiedzin. Opowiadamy o tym po powrocie do Poznania i już wkrótce, w zaprzyjaźnionym gronie kilkunastu osób jesteśmy ponownie w Błażewju. Przyjeżdżamy w sobotnie popołudnie z programem pobytu do niedzielnego wieczoru. Jest ognisko, wspólne śpiewy, solowe występy gospodarza, jest przygotowany przez wszystkich uczestników bogaty program kulinarny, ale i prowadzone przez księdza Tadeusza rozważania i modlitwy. Ksiądz potrafił tak wyważyć proporcje, by odcisnąć w pamięci ślad pobytu w błażewskim kościele bez nadmiernej dewocji. Atmosfera spokoju panująca w Błażewju przypominająca atmosferę Asyżu i przede wszystkim osobowość Gospodarza spowodowały, że od tej pory przez szereg lat wielokrotnie tam powracaliśmy.

Zmieniał się skład osobowy naszej grupy, bywały również wyjazdy indywidualne. Poznawaliśmy się coraz bardziej, a nasza znajomość zamieniła się w przyjaźń.

Ksiądz Tadeusz lubił śpiewać, lubił popisywać się swym pięknym głosem. Przypominam sobie jak będąc we Lwowie, po mszy świętej w katedrze, ku zaskoczeniu obecnych i przy ich aplauzie dał solowy występ, śpiewając pieśni religijne. Krąży taka anegdota, że ksiądz Tadeusz Nagel, zastępując kapłana, prawdopodobnie w filipińskiej parafii w Brazylii, został zachęcony, by zwrócił się do wiernych po portugalsku. Język ten nie był Jego "mocną stroną" wierni nie rozumiejąc, przzerwali Jego wywody mówiąc "ty Padre nie mów, ty śpiewaj".

Ksiądz Tadeusz był człowiekiem niezmiernie skromnym i wyrozumiałym, któremu trudy życia nigdy nie popsuły pogodnego nastroju. Z humorem opowiadał nam i pokazywał kilkumetrową "komórkę" za ołtarzem drewnianego kościołka, w której mieszkał przez ponad dziesięć lat, przed wybudowaniem plebanii, w warunkach niezmiernie prymitywnych, wręcz pustelniczych. Trzeba mieć bardzo głęboką wiarę, by takie doświadczenie wytrzymać. Ten "boży śpiewak", tro-



Śp. ks. Tadeusz Nagel COR

ur. 17 lipca 1924r. - Witaszyce
święcenia kapłańskie - 13 maja 1973 r.
Gostyń - Święta Góra
zm. 25 stycznia 2007 r. - Witaszyce

chę poeta, autentycznie skromny i autentycznie wierzący, ewangelizował przykładem, świadectwem swego życia. Nie różnicował ludzi, nie potępiał, nie stwarzał niepotrzebnych barier, lecz był otwarty, wyrozumiały, życzliwy wszystkim i tym przyciągał do kościoła. Mamy tego dowody w postaci spontanicznie wyrażanych opinii a nawet zmiany postaw naszych znajomych i przyjaciół, z którymi odwiedzaliśmy Błażewjo i spotykaliśmy się z Nim. Księżu Tadeuszu! Teraz, gdy jesteś po drugiej stronie życia zachowujemy w pamięci Ciebie, skromnego człowieka, proboszcza maleńkiej parafii, lecz Wielkiego Pasterza, któremu było dane powiększyć Owczarnię Pańską.

Tadeusz RZEPKA
foto archiwum

Wspomnienie

"Wiara nie jest czymś samoistnym, jest przywilejem, wyróżnieniem, jest łaską, którą człowiek wierzący musi być obdarzony..." napisał Ryszard Kapuściński. Przywilejem i łaską był obdarzony ksiądz Tadeusz Nagel.

Księdza Tadeusza poznałam, kiedy niespodziewanie znalazł się w jednym pokoju szpitalnym z moim Tatą. Wkrótce potem pojechaliśmy do Błażewja na mszę, aby zachwycić się i zauraczyć tym wspaniałym miejscem i atmosferą, jaką stwarzał tam Ksiądz Tadeusz. Pamiętam ludzi zdążających do kościółka ze wszystkich stron, latem i zimą, oraz słyszę przepiękne śpiewy. To ksiądz Tadeusz nauczył wiernych tej śpiewanej modlitwy. Wracaliśmy tam często. Ksiądz witał nas zawsze bardzo serdecznie, a wszyscy wierni na mszy modlili się: za lekarzy..., za Babunię i Dziadka..., za tych co przyjeżdżają z daleka..., a potem za tych co na morzu.... Po mszy, przyjmował nas w swoim mieszkaniu, w Ośrodku Duszpasterskim, który został wybudowany pod jego nadzorem, i z którego był bardzo dumny. Opowiadał z radością swoje przeżycia z działalności duszpasterskiej, czytał swoje poezje i śpiewał pieśni i piosenki. Przywożone przez mojego męża z zagranicy taśmy z muzyką regionalną i ludową, były przez księdza Tadeusza z radością słuchane i wykorzystywane w pracy z dziećmi, młodzieżą, osobami niepełnosprawnymi. Opowiadał dużo o renowacji Kościółka i sensacyjnych odkryciach przy ołtarzu głównym. Był przepełniony Wiarą, kochał ludzi, muzykę i śpiew, był ciekawy świata. Szczególną sympatią darzył mojego syna Krzysztofa. Błogosławił mu, kiedy, jako student drugiego roku, wypływał na "Darze Młodzieży" w rejs dookoła świata. Trasa wiodła przez "ryczące czterdziestki" i "wyjące pięćdziesiątki", opłynęli przylądek Horn. Ksiądz Tadeusz, musiał więc przyjechać do Szczecina, aby uściskać Krzyśka tuż po

zejściu na polski ląd. Pamiętam Jego zdziwioną minę i radość w oczach, kiedy powiedziałam, że razem z rodzicami kolegi Krzysia, na powrót "Daru" będzie z nami czekała młoda Australijka, która specjalnie przyjechała z Sydney. Marzył, aby też w swoim życiu znaleźć się na tym dalekim lądzie. W dniu poprzednim byliśmy na wodowaniu statku, co nazwał niezwykłym przeżyciem. Ksiądz Tadeusz kochał przyrodę, kochał morze. W jednym ze swoich wierszy napisał: "Pojmiesz morza śpiewanie/ Zgłębisz jego toń wielką?/ Ukochasz choć nie rozumiesz,/ jaką jest ono potęgą?"

Raz jeszcze ksiądz Tadeusz na stałe wpisał się w życie mojego syna. Kiedy pewnego, bardzo mroźnego dnia, związał stulą ręce Krzysia i jego ukochanej Dorotki, tak mocno, że są szczęśliwi aż do dzisiaj. A kiedy wspominamy w rodzinnym gronie tą wspaniałą uroczystość, włączam taśmę z przebiegu mszy i uroczystości zaślubin, nagrałą przez księdza Tadeusza specjalnie w prezencie dla młodych. I słyszymy wszyscy Jego wspaniałą śpiew...Ave Maria.

Krystyna KOMOS



Foto: Dorota i Krzysztof Komos tuż po ślubie udzielonym przez księdza Tadeusza.

Ks. Tadeusz Nagel

Kiedy wiele lat temu zostałam wezwana na pilną konsultację internistyczną na oddział chirurgiczny śremskiego szpitala, zastałam tam inny niż zazwyczaj nastrój. Pielęgniarki chodziły lekko, uśmiechały się radośniej, ich dyżurkę wypełniała muzyka płynąca na cały oddział. Sprawcą tej przemiany był ksiądz Tadeusz Nagel, pacjent, którego miałam konsultować. Tak się poznaliśmy. Nawiązana wtedy przyjaźń przetrwała kilkadziesiąt lat. Uniesienie, z jakim opowiadał o swoim XVII-wiecznym kościółku w Błażewju koło Dolska, sprawiło, że niebawem wybrałam się tam z Rodzicami na mszę św. Drewniany kościółek, otoczony modrzewia-

mi, z górującą sosną kanadyjską, zabytkiem przyrody, stanowił znakomity obiekt dla malarzy. Pastelowa polichromia, nieco przechylony główny ołtarz, skrzypiąca podłoga, deski ścian łączone bez gwoździ, białe, pucowane aniołki – wszystko to nadawało wnętrzu swoiste ciepło. I ten lud szczerze wypełniający kościółek, rozmodlony, rozśpiewany, wtórujący płynącemu od ołtarza pięknemu tenorowi...

Po mszy św. zostaliśmy zaproszeni na kawę. Pokój, w którym nas przyjęto, z mnogością figurek, obrazków, pamiątek i dominującym patefonem z ogromną tubą, charakteryzował gospodarza.

Gościnność księdza Tadeusza sprawiła, że chętnie tam zajeżdżałam w towarzystwie licznych przyjaciół. Niespożyta energia, Jego ruchliwość, piękny śpiew, deklamacja własnych wierszy oraz poruszane jakby mimochodem problemy o charakterze moralnym – wszystko to sprawiło, że wracało się tam chętnie, a wyjeżdżało jakby oczyszczonym, odprężonym, może nawet lepszym. Ksiądz Tadeusz ulubił sobie moją Mamusię. Własną stracił wcześniej, a swoje szczególne jej uмиłowanie przełał na moją rodzicielkę, zresztą z wzajemnością. O tym, jak głęboka była to więź, świadczy fakt, że jedyny wnuk Mamusi, mieszkaniec Szczecina, poślubił swoją żonę właśnie tam. Ksiądz, jak mówił, wiązał mocno, trwale, z całego serca. I to się sprawdziło. Krzysztof i Dorotka są wspianym małżeństwem do dziś.

Księdza Tadeusza było wszędzie pełno. Jego niespożyta energia, chęć utrzymywania kontaktów z ludźmi, szczególnie niepełnosprawnymi, chorymi, biednymi sprawiły, że upodobał sobie zakłady dla przewlekłe chorych, sanatoria, szpitale – tam przeprowadzał cieszące się ogromnym powodzeniem rekolekcje. On tych ludzi rozumiał doskonale, bo sam nic nie miał, nie dbał i nie zabiegał o dobra materialne – nie miał nawet roweru! Przez lat dziesięć mieszkał w zakrystii swojego drewnianego kościółka, także zimą, nie miał gosposi, sam przyrządzał potrawy. Jestem przekonana, że dobrze wiedział, co to głód i zimno. Potrzebował ludzi, a ludzie Jego. Potrafił rozśpiewać i rozmodlić nawet najbardziej opornych. Pamiętam, jak w przebraniu wykonanym z papieru, inscenizował Jezioro Łabędzie ku uciechu pensjonariuszy, opowiadał docipy, nieraz wierszowane. Był duszą towarzystwa, promieniał radością i dawał ją innym. Mimo podeszłego wieku podejmował się zastępstwa księży w USA i Anglii, a nawet w Australii.

Pewnego razu w majową niedzielę wybrałam się do Błazewja na mszę świętą w towarzystwie dwóch małżeństw, szkolnych przyjaciół mieszkających w dużych miastach. Jedno z nich było ateistyczne, choć ich postawa życiowa mogła być wzorem dla niejednej katolickiej rodziny. Wypełniony szczerze kościół, otwarte okna, przez które wlewało się słońce, majowy zapach świeżej zieleni, świergot ptaków, towarzyszący dwugłosowym śpiewom, szczególny nastrój, uduchowienie, słowa płynące z ust księdza sprawiły, że koleżanka wzruszyła się do łez. Pięknie wykonane przez księdza AVE MARIA, rozczuliło ją do reszty. Mąż koleżanki stał w tyle kościółka, wydawało się, że po prostu dotrzymywał nam tylko towarzystwa. Co przeżywali? Bóg jeden wie, ale zapamiętałam ich słowa wypowiedziane po mszy: „Basiu, gdyby u nas byli tacy księża, uczestniczyłabym w mszach świę-

tych zawsze” (ona), „Czy wiesz, ten ksiądz przekonałby mnie do wiary” (on).

Jakaż siła, myślę, że nadprzyrodzona, tkwiła w tym drobnym, niepozornym, ale jakże wielkim duchem księdzu. Mówi się, że jest tylko jedna droga do drugiego człowieka, droga do serca. Wszystkie inne drogi – to bezdroża.

Barbara SIWIŃSKA

foto archiwum

Złote годы
Rodziców
autorki – 1986 r.



Wśród przyjaciół.
Jubileusz
70-lecia urodzin
księdza Tadeu-
sza Nagela

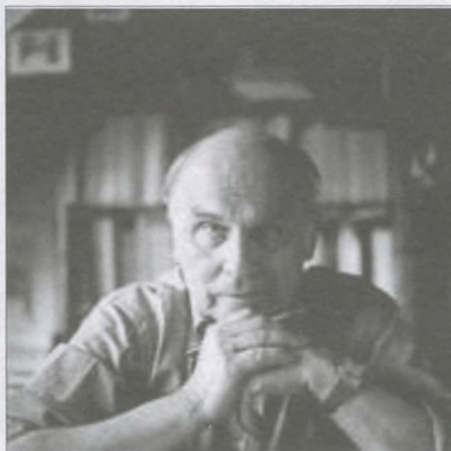
Śnieg biały, jak włosy matki mojej

Kolejna niespodziewana śmierć - Ryszard Kapuściński w marcu br. skończyłby 75 lat. Zmarł w szpitalu Akademii Medycznej przy ul. Banacha w Warszawie. Od dawna przebywał w szpitalu. W piątek (23 lutego 2007 roku) przeszedł poważną operację układu pokarmowego, we wtorek nad ranem miał rozległy zawał serca. Lekarzom nie udało się go uratować.

Zasłynął jako najbardziej znany polski pisarz-podróżnik, reportażysta i poeta. Pracował w „Polityce”, „Kulturze”, a także jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji. Dokumentował m.in. upadek cesarstwa w Etiopii i Iranie. Pracując w „Kulturze” w latach 1974 - 1980 Kapuściński bezustannie podróżował, kilkakrotnie był między innymi w Etiopii i Iranie. Z tych podróży powstały dwie książki, które przyniosły mu międzynarodowy rozgłos: „Cesarz” (1978) o świetności i upadku Hajle Sellasje w Etiopii i „Szachinszach” (1982) o dworze szacha Rezy Pahlawiego w Iranie. Obie otworzyły Kapuścińskiemu drogę na zachodni rynek czytelnicy. W superlatywach pisali o nim: John le Carre, Norman Mailer, Susan Sontag. „Cesarz”, „Heban”, „Szachinszach” i inne jego książki dostępne są w bibliotekach na całym świecie. W 1986 r. pokazał swoje nieznane oblicze - czytelnicy poznali go jako dojrzałego poetę. Wydał tomik wierszy „Notes”. Był laureatem wielu prestiżowych nagród literackich, m.in. nagrody im. Dariusza Fikusa za rok 2004. Doktor honoris causa Uniwersytetów Jagiellońskiego i Gdańskiego, wybrany Dziennikarzem Wieku przez swych kolegów w plebiscycie miesięcznika „PRESS”. Łącznie otrzymał ponad 40 nagród i wyróżnień, jednak nie do-

czekał literackiego Nobla - był jednym z głównych pretendentów do niego w 2006 roku.

„Jeden Kapuściński wart jest tysiąca skamlących i fantazjujących gryziopiórków” - napisał Salman Rushdie. „Dzięki jego niezwykłemu połączeniu reportażu i sztuki stajemy wreszcie tak blisko tego, co Kapuściński nazywa niedającym się przekazać prawdziwym obrazem wojny”.



Ryszard Kapuściński urodził się w 1932 r. w Pińsku na Polesiu (dziś Białoruś). Urodził się i mieszkał na ulicy Błotnej. Jego rodzice, Maria i Józef, byli nauczycielami na wsi. Miał siedem lat, gdy wybuchła wojna. Sklepy zamknięto albo obrabowano. NKWD zaczęło wywozić ludzi. Sowieccy żołnierze też nie mają co jeść, więc dają dzieciom skręty z kawałka gazety i posiekanych łądy tytoniu. W wieku ośmiu lat zaczyna palić papierosy.

Palenie cuchnącej tytoniowej kaszy zastępuje jedzenie. Dom Kapuścińskiego na dawnej ulicy Błotnej, obecnie Suworowa 43, dziś popadł w ruinę i zamieszkują go koty. Pisarz odwiedził Pińsk w 1997 roku. Józef Kapuściński uciekł z transportu do Katynia i ukrywał się. Potem działał w AK. Matka z Ryszardem i jego siostrą uciekli spod okupacji sowieckiej. Mama sprzedała wszystko, co mieli w domu, wynajęła furmankę i pojechali w stronę Warszawy, szukali ojca. Znaleźli go przypadkowo. Jadąc przez wieś Sieraków, matka krzyknęła do przechodzącego drogą mężczyzny i to był ojciec. Zamieszkali w Sierakowie, w Puszczy Kampinoskiej, nieopodal wsi Palmiry - miejsca, gdzie Niemcy dokonywali masowych egzekucji, głównie na więźniach Pawiaka. Ojciec uczył w wiejskiej szkole, ale nie dostawał pensji, więc głównym zajęciem małego Ryśka było

poszukiwanie jedzenia. W puszczy działał zamaskowany szpital polowy, dokąd przywożono rannych. Tych, których nie zdołano uratować, wrzucano do wielkiej wspólnej mogiły. Ryszard stał nad nią godzinami, jako ministrant towarzyszył księdzu.

Rozpoczął od poezji. Pierwsze wiersze publikowane najpierw w *Odrodzeniu*, potem zaś w *Sztandarze Młodych* były buntowniczym pisarstwem o Nowej Hucie. Jednak dojrzał bardzo szybko. Jeszcze jako uczeń liceum porównywany był z Majakowskim – ówczesnym wzorem osiągnięć poetyckich, zestawiany z Wierzyńskim, Gałczyńskim, Czechowiczem. Zdaniem ówczesnych, nie musiał chować głowy w piasek. Taki był początek życia Kapuścińskiego. Z czasem stopniowo odchodził od działalności strictly lirycznej, wierszy pisał coraz mniej... nigdy jednak nie zrezygnował z poetyckiego spojrzenia na świat. W jego reportażach czy w lapidariach (niemal odrębnym gatunku), jak pisze poeta Krzysztof Karasek, „wymiar liryczny i myślenie mają komplementarny udział”.

Dokładnie to samo można powiedzieć o jego najnowszej poezji. Daje się odnaleźć w niej wrażliwość na świat (przecież tak piękny), a jednocześnie refleksję nad prawami nim rządzącymi. Kapuściński wtórnie Stachurze w stwierdzeniu „wszystko jest poezja”. Jego zdziwienie światem nie jest jednak naiwno-dziecięce, to zdziwienie dojrzałego człowieka z ogromnym багаżem doświadczenia. Paradoksalnie jednak, odkrywając kolejne prawidłowości, dziwi się (swojemu rozróżnieniu, że je wcześniej przeoczył? temu, że w ogóle istnieją jakieś prawidłowości? że w zasadzie nawet nie trudno je dostrzec? że walka z nimi nic nie da – należy się pogodzić?), nie do końca może w nie/im uwierzyć. Może stąd tak często występujące w tym tomiku zaprzeczenia – istnienie przez nieistnienie, jedność przez osobność.

O ile Kapuściński-poeta, tak jak znany z wcześniejszych książek Kapuściński-reporter, jest niemal bezgranicznie otwarty na nowe doświadczenia, szczególnie na innych ludzi, z którymi poszukuje głębokich relacji, o tyle w stosunku do samego słowa – narzędzia opisywania świata – pozostaje niezwykle podejrzliwy. To ono bowiem stawia „fałszywe drogowskazy” i „prowadzi w ślepe zaułki”. „Może to największe/ wypowiada się milczeniem?/ Jak kosmos?/ słowo to pozór?/ próba uchwylenia/ nieuchwyconego?” – wciąż pyta,

szuka, próbując odnaleźć tę najprawdziwszą, bo własną odpowiedź. Nieufność w stosunku do słowa nie przeszkadza mu jednak zawierzyć poezji. Odnajduje w niej bogactwo ale i konieczność, świątynię, „w której chłodzie umysł zaczyna się żarzyć”.

Kapuściński to rzeczywiście człowiek głęboko wierzący. Wierzy nie tylko w poezję, ale i w to, że nigdy nie należy składać skrzydeł. Trzeba wciąż szybować, po kolejnych krainach, po historii, zakamarkach pamięci, po niebie prowadzącym wprost do Boga. Poszukująca postawa Kapuścińskiego-reportera, a w zasadzie postawa Kapuścińskiego-człowieka, ujawnia się w jego poezji w pełni. Pytania, jakie zadaje, są przede wszystkim poszukiwaniem rzeczy i prawd najważniejszych, nie tylko praw natury (z przemijaniem i śmiercią jako ich trzonem) i Boga – są pytaniami o człowieka. Zgłębianiem fenomenu kolejnych znanych sobie ludzi: Lindy Brandon, Armstronga, B. J. czy Adama Ważyka, których obraz, tak niezatarty w pamięci, rzutuje nie tylko na kształt wierszy, co na noszącą ich ciężar osobowość poetyckiego „ja”.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano teksty opublikowane w *Gazecie Wyborczej* po śmierci Ryszarda Kapuścińskiego.

Śnieg.

Śnieg biały, jak włosy matki mojej

Śnieg.

Śnieg gruby jak rysy twarzy mojego ojca

Mróz przyłgnał do każdego płatka,

Do każdego ziarenka powietrza.

I nagle... nagle na śniegu wyrosły różowe jabłka.

Mówię wyraźnie towarzysze:

różowe jabłka na śniegu (...)

Wielkopolskie świętowanie cz. II

Z chwilą wybicia „Popielcowej północy” rozpoczynało się nieco inne świętowanie. Cichły hulańki w karczmie, zapustna wesołość. Był to symboliczny przełom – czas chaosu miał stać się czasem oczyszczenia. Zaczynał się Post. Jedzenie to dbałość o ciało. Ograniczenie jadła było więc dążeniem do odwrócenia myśli człowieka od doczesności i zwróceniem jej ku wieczności, Bogu, Niebu. Posty pozwalały ludziom symbolicznie wkraczać na szlak wiodący ku „tamtemu światu”.

Wielki wiosenny Post zaczynał się w środę zwaną Popielcową. W zwyczajach z nią związanych szczególną uwagę zwraca wykorzystywanie popiołu. Tradycyjny światopogląd nierozdzielnie łączył śmierć z życiem. Tu śmierć dawała szansę życiu, życie natomiast śmierć zapo- wiadało.

Symbolie śmierci w wielkanocnym świętowaniu mogą być odczytywane jako obrzędowy zakręt, węzeł w kontynuacji życia. Zaraz po nich powinno rozpocząć się jego rekreowanie.

Magia dobrego początku, to po prostu zaklinanie urodzaju rozpoczęte podczas wigilijnej nocy, powtarzane w noc sylwestrową a wyraźnie podkreślane w Popielec. Zaklinanie urodzaju to nic innego jak szkicowanie czy proponowanie nieznanym mocom zaświatów swoich oczekiwań, pragnień i potrzeb.

Gdy zaczynały przylatywać skowronki, bociany, jaskółki, gdy drzewa dopiero budziły się do życia, palono lub choćby wynoszono ze wsi słomianą

maszkę zwaną Zimą, Śmiercią, Śmiercichą, Marzanną. Kukła ta wyobrażała obcego i doskonale nadawała się do złożenia w ofierze. Jej topienie, wyganianie czy też spalenie było właśnie ofiarą. Świadczą o tym zachowania, gesty, rekwizyty przy tej okazji stosowane. Wynoszona była w orszaku wszystkich ludzi ze wsi, niesiono ją ponad głowami, jakby niebiosom pokazując dar dla nich przeznaczony. Ludzie szli w milczeniu. Zawsze wynoszono

ją poza granice wsi, poza teren zamieszka- nych. Ofiara miała służyć ważnemu celowi – było nim po prostu życie, po- wrót czasu człowie- ka, jego porządku, pracy.

Oprócz Marzan- ny znano kiedyś „chodzenie z mai- kiem”, który wios- ną po wsiach ob- nosiły dziewczęta. Maikiem była zwy- czajna gałąź, przy- brana we wstążki,

świecidełka i kwiaty. Pochód odwiedzał wszystkie domy, składano życzenia, śpiewano pieśni. Zawsze towarzyszyła temu muzyka. Zwyczaj ten występował na ogół pod koniec kwietnia, po Wielkanocy, bliżej Zielonych Świątek. Była to wyraźna, sym- boliczna i radosna introdukcja do już wyłaniają- cego się życia.

Do Wielkanocy wkraczało się przez próg Postu, Kwietnej Niedzieli, Wielkiego Tygodnia. To one bez- pośrednio przygotowywały atmosferę zbliżającej się wiosennej kulminacji.

Dniem rozpoczynającym wielkanocne święto- wanie była Palmowa (Kwietna) Niedziela. Wierni gremialnie uczestniczyli wtedy w nabożeństwach



„Dyngusnicy” - dzieci podczas zajęć edukacyjnych w Muzeum Śremskim-
marzec/kwiecień 2007.

upamiętniających wjazd Chrystusa do Jerozolimy, zapowiadający jego rychłą śmierć i zmartwychwstanie.

Opowieść o Zmartwychwstaniu Boga - człowieka, będąca podstawą święta i obrzędu, eksponuje wszystko co od zawsze było sednem tradycyjnego światopoglądu: cykliczne wyczerpywanie się czasu codzienności, konieczność jego odnawiania i pośrednictwa w tym bosko-ludzkiego mediatora, kreatora nowego porządku oraz niezbędność oczyszczenia i odkupienia, to znaczy uporządkowania dotychczasowego chaosu. W chrześcijańskiej liturgii Kwiecnej Niedzieli to właśnie się dzieje, a dopełnieniem są różne obyczaje, nazywane ludowymi.

Palmowa Niedziela to wrota Wielkiego Tygodnia, kiedy to chrześcijańska liturgia przewiduje święcenie wody, nowego ognia, cierni, obmywanie nóg żebrakom przez dostojnika kościelnego. Zwraca uwagę szczególny charakter tych praktyk. Święcenie wody, to znaczy jej oczyszczenie, było próbą przywrócenia równowagi codzienności. Także zapalenie i poświęcenie nowego ognia wskazuje na inaugurację nowego czasu.

Wszyscy uczestniczyli też w procesjach i świę-

cili palmy. Palmowe, zielone gałązki wiążą się z prastarym kultem zielonej gałęzi - „drzewa życia”. Istnieje głęboka wiara w czarodziejską moc tej zielonej różdżki. Miała ona chronić ludzi, zwierzęta, domy i pola przed czarami, ogniem i wszelkim złem tego i „tamtego” świata. Od dawna istniał zwyczaj polykania bazi, aby nie cierpieć na ból gardła czy głowy, a sproszkowane baze dodawano do leczniczych naparów uzdrawiających ludzi i zwierzęta. Baze oderwane z poświęconej palmy mieszano z ziarnem siewnym, które podkładano pod pierwszą zaoraną skibę. Krzyżyki z palmowych gałązek wtykano w pola, by broniły zasiewów przed burzami i gradobiciem. Powszechne jest w Wielkopolsce smaganie różgami w Wielki Piątek. Są to również ślady magii związanej z czarodziejską siłą drzewka. Przy uderzaniu mówiono „wstawajcie barany na Boże rany”.

Od Wielkiego Piątku budowano w kościołach Groby Chrystusowe. Sam Wielki Piątek był dniem skupienia i modlitwy. Ale i w tym dniu, pełnym poważnych obchodów pojawiały się pewne elementy weselsze, zapowiadające rychło już radosne święta. Chłopcy zabawiali się więc w tzw. wieszanie cy-



„Siwki” z Brodnicy



„Puchery”. Wieś Bibice, 1965 r.

też zakopywanie żuru i śledzia, a więc najbardziej uprzykrzonych i zniechodzonych potraw postnych. Grupy wyrostków chodziły po wsi z garnkiem żuru zmieszanego z plewami, popiołem i innymi śmieciami i z drewnianym lub tekturowym śledziem na patyku. Wśród ogólnej wesołości, szamotaniny, bijaćki, śmiechów i krzyków wylewano zawartość gara na kogoś kto zupełnie się tego nie spodziewał. Na koniec resztki żuru, skorup i śledzia zakopywano.

Po Wielkim Czwartku i Wielkim Piątku następowała Wielka Sobota. Jest ona dniem święcenia jadła przygotowywanego do spożycia podczas Świąt. Na świąteczne dni przygotowywano mięso wieprzowe, kielbasę, wyrośnięte ciasta i oczywiście jaja.

I wreszcie następował Dzień Zmartwychwstania, przypadający na pierwszą niedzielę po pełni księżyca po wiosennej równonocy. Zazwyczaj szło się na Rezurekcję a potem zasiadano do wielkanocnej uczty. Do dziś przetrwał zwyczaj dzielenia się jajkiem podczas uroczystego śniadania. Towarzyszą temu zawsze najlepsze życzenia składane współbiedniakom. W noc Zmartwychwstania szczególnych własności nabiera jeden z najgroźniejszych, a zarazem najbardziej życiodajnych żywiołów jakim jest woda. Kościół wprowadził jej poświęcenie, a tym samym usankcjonował jej zwy-

czajowe znaczenie. Od tego dnia czy też nocy obserwujemy w obrzędowości prawie bezustanne oblewanie, polewanie, skrapianie... nasuwające nieodparcie myśl o magicznym działaniu człowieka, prowokującego przyrodę do naśladowania, prowokującego demony wody do działalności najbardziej dla niego pożądaną.

Prawdziwe życie towarzyskie zaczynało się dopiero w Wielkanocny Poniedziałek. Od tego dnia aż do Zielonych Świątek w zwyczajach, wróżbach i rytuałach niepodzielnie panowała woda. Zaczynało się powszechne polewanie. Chłopaki, parobcy i zupełnie dorośli mężczyźni od rana do późnego wieczora wylewali wiadra wody na dziewczyny, baby i kobiety.

„Dyngus” - nazwa ta przetrwała do dziś. Skrywa się w niej głęboki sens i wcale nie mała tradycja. Dyngusowanie znaczyło (np. w XV-wiecznych materiałach) tyle co wykupienie lub otrzymanie wykupu. Sankcją za skąpstwo była przymusowa kąpiel. Wyraźny ślad dyngusa - darowizny zachował się w niektórych ludowych śpiewkach. Od polania można było wykupić się darowaniem jajek.

„Śmigus” zaś oznaczał coś zupełnie innego. To po prostu uderzanie gałązką, różgą lub palmą. W Poniedziałek Wielkanocny smagano się więc po wsiach jałowcowymi gałązkami, ciernistymi lodygami czy brzoźowymi wtkami. Najczęściej bito dziewczyny, dopóki nie wykupiły się darem. Z czasem te zwyczaje połączyły się w jeden o podwójnej nazwie lub dwu nazwaniach używanych wymiennie.

Czasem chodzący po dyngusie parobcy wybierali się za niedźwiedzia, babę, dziada, kominarza. Nasuwają się tu skojarzenia z opisywanymi już maskarami zapustnymi. Przebierańcy obchodzili całą wieś, wchodzili do wszystkich gospodarstw i śpiewali. Można przypuszczać, że chodzenie po dyngusie było zbieraniem zapłaty za uprzednie oblewanie dziewcząt. Zebrany prowiant i pieniądze składano razem, a wieczorem robiono wspólną ucztę. Chodzenie po dyngusie łączyło się czasem z oprowadzaniem kurka lub chodzeniem z kokotkiem. Miało ono zapewnić odwiedzanym rodzinom zdrowie i pomyślność. Niedługo kurkiem był żywy kogut, nakarmiony ziarnem umoczone w spirytusie, dzięki czemu był spokojny ale głośno piał. Z

czasem zastąpiono go ptakiem ulepionym z gliny, upieczonym z ciasta, wypchanym lub wyciętym z deski i umocowanym na przyozdobionym i pomalowanym na czerwono wózku. Kogut w wielu kulturach jest symbolem męskości i sił witalnych. Łączono go także z bóstwami urodzaju.

W okolicach Brodnicy do tej pory chodzą korowody przebierańców zwanych „Siwkami”. W grupie jest baba, dziad, koń, policjant, murzyn. „Siwki” zachodzą do gospodarstw, obtańcowują dziewczyny i „murzą” gospodarzy. Dostają jedzenie, ciasto, czasem pieniądze. W Zbrudzewie natomiast do tej pory domy odwiedzają „Niedźwiedzie”.

W czasie wiosennych świąt, od Wielkanocy do Zielonych Świątek w obrzędowej symbolice dominowało JAJO. Bywa ono białe, malowane lub inaczej zdobione. Bywa jedzone, święcone, zakopywane w ziemi mającej przynieść plon. Jajo traktowano jako wyobrażenie, kwintesencję i potencję życia. W kulturach wielu ludów z różnych epok i kontynentów, jajo stało się głównym rekwizytem magii leczniczej, zapobiegawczej i oczyszczającej. Często stosowano je jako apotropeion, środek ochraniający człowieka przed najszerzej pojmowanym złem. W rytuałach zaklinających życie było nie tylko wskazane ale po prostu nieodzowne. Posługiwanie się pisankami w tym okresie wskazuje więc na magiczne zaklinanie życia, urodzaju, każące się zwracać



„Dziad śmigusny”

do zmarłych istot, mających większą niż człowiek moc odnawiania życia, wspierania dokonanych już wysiłków pracy. Potwierdza to również zdobienie wielkanocnych jajek. Wszystkie ornamenty były jakby magicznym zakodowaniem prośby o życie.

Można więc chyba uznać, że święta wielkanocne były obrzędową kulminacją wiosennych obrzędów dobrego początku. Życie już zaczynało wyłaniać się z chaosu zimowego uśpienia, pojawiały się nie tylko jego symbole, lecz także symbole oczyszczających żywiołów. A jednak ten nowy porządek jeszcze nie do końca był odtworzony i jeszcze się nie utrwalił. Co gorsza miał doznać niewielkiego wstrząsu w okresie Zielonych Świąt.

Ewa NOWAK



Foto 1. K. Piasecka

Foto 2. A. Czajka

Foto 3-5. pochodzą z publikacji „Sztuka Ludowa w Polsce”, Warszawa 1988 r.

Grupa przebierańców zapustnych. Wieś Poraj, 1966 r.

Kościół pofranciszkański w Śremie cz. II

W szesnastą niedzielę po Zielonych Świątkach, 2 września 1663 r. odbyła się uroczysta konsekracja kościoła. W architekturze, już także polskiej, był to okres, gdy królował coraz wyraźniej styl barokowy, zapoczątkowany umownie prototypowym dla tego stylu rzymskim kościołem Il Gesu zaprojektowanym przez Giacomo Barozzi da Vignola i dokończonym przez Giacomo della

Porta w 1575. Fasada kościoła Il Gesu rozpoczynająca się u góry trójkątem, składa się z wyraźnie oddzielonych dwu kondygnacji łączonych spływami w kształcie ślimacznicy. Jest bogato rozcłonkowana pilastrami i półkolumnami oraz rozbudowanymi żłobkowanymi gzymsami. W dalszym rozwoju tego stylu z upodobaniem stosuje się krągłe sterczyny. Całość fasady, jasno barwiona, sprawia monumentalne wrażenie a jednocześnie przez bogate, głębokie, pełne fantazji, rzeźbiarskie cieniowanie daje nieodparte wrażenie miękkiego, choć zarazem gwałtownego ruchu. Mimo woli zapomina się, że mamy przecież do czynienia z nieruchomą i ciężką materią. Kiedy w słoneczny dzień patrzy się na dynamikę takiej fasady w uszach zaczyna brzmieć pełna radości i triumfu muzyka Vivaldiego, silna a jednocześnie błyskotliwa i zwinna.

Fasada w Śremie nie jest inna. Trójosiowa, rozpoczyna się trójkątem, zdobiona falistymi spadającymi niczym stopnie wodospadu narożami skręcającymi w ślimacznice oraz ożywiona dodatkowo obeliskowymi sterczynami. Posiada trzy poziomy ze zmniejszającą się parzyście ku górze liczbą pilastrów w porządku tokańskim z wielkimi trzema zaokrąglonymi oknami w dolnej kondygnacji. Czy niesymetryczne rozmieszczenie pilastrów to błąd? Sądzę, że tak jest piękniej. Podobnie zdwojone pilastry środkowe i narożnikowe nie chwieją moim zdaniem proporcji a wręcz ją czynią ciekawszą. Podejrzewam, co należałoby zbadać, czy w tym pozornym braku proporcji nie tkwi właśnie złota proporcja! Poza tym zdwojenie pilastrów w fasadzie śremskiej byłoby jednym z pierwszych w Wielkopolsce wraz kościołem cysterskim w Łą-

dzie i leszczyńską fara. Uważam za absolutnie zgrabną całość jaką kościół tworzy wraz z klasztorem otoczony przez barokowy zaokrąglony w narożach mur, ozdobiony wspianymi dwiema bramami o międko rysowanych, monumentalnych, barokowych kształtach. Jeżeli dodać, że kościół znajdował się nad wodą i nie był zasłonięty przez tandetną architekturę, jak to ma miejsce dzisiaj,

całość przedstawiała się z pewnością bardzo malowniczo.

Na szczycie bramy prowadzącej do kościoła widzimy barokowe figury św. Franciszka i św. Antoniego Padewskiego. Na obszarze pomiędzy tą bramą a fasadą kościoła zielenią się cztery wysokie cisy. Był to pierwotnie cmentarz przykościelny¹ a w jego narożniku, gdzie obecnie stoi krzyż widać także fundamen-



Stara pocztówka pokazująca kościół stojący nad wodą

menty rozebranej w latach sześćdziesiątych, drewnianej, czworobocznej dzwonnicy, z której w czasie II wojny światowej Niemcy zabrali dwa dzwony, pochodzące jeszcze ze starego kościoła na Piaskach (jeden z 1624 r. o średnicy 75 cm i ciężarze 260 kg, drugi z 1596 r. o średnicy 64 cm i ciężarze 155 kg).

Wejźmy do środka. Widzimy trzy nawy równej wysokości czyli halowe, posiadające po cztery przyścienne, architektoniczne ołtarze z wizerunkami świętych: św. Franciszka, św. Antoniego Padewskiego, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Walentego Męczennika i św. Tadeusza Judy, św. Barbary, św. Józefa z Kupertynu oraz rzeźbami Matki Bożej wraz z św. Janem Bolesciwym u stóp krucyfiksu cudami słynącego. Wspomniana grupa rzeźb w stylu gotyckim pochodzi jeszcze ze starego kościoła franciszkańskiego, z Piasków. Wnętrze poprzez swój kwadratowy kształt i jasną barwę ścian, światło złocień na kompozytowych kolumnach ołtarzy, nakryte sklepieniami kolebkowo-krzyżowymi i żaglastymi sprawia wrażenie bardzo przestronnego. Ciekawym i rzadkim elementem jest ambona z 1817 roku w kształcie łodzi Piotrowej z zarzuconą siecią. Rzadkość i oryginalność

¹ Ciekawe, kogo tu pochowano? Dobrze byłoby ten teren odpowiednio oznaczyć.

ambony nie wynika jedynie z tego, że przedstawia dosłowną interpretację słów Chrystusa o łowieniu nowych wyznawców głoszeniem ewangelii. Bowiemy ambony tego typu były bardzo częste w barokowych kościołach (np. Kalisz, Gniezno). Również ta, o której mówimy, powstała na miejscu barokowej, tak właśnie skomponowanej. Mamy tu jednak do czynienia dodatkowo z miejscową, ludową tradycją rzeźbiarską, co stanowi jej wielki walor. Ciekawe, że w pamięci wielu śreńmian ambona z kościoła pofranciszkańskiego pozostaje jednym z najtrwalszych wspomnień z dzieciństwa.

Idąc w kierunku północnym, do wielkiego, architektonicznego ołtarza głównego z obrazem przedstawiającym dwóch franciszkanów (przypuszczalnie św. Franciszek i św. Antoni Padewski?) adorujących NMP z dzieciątkiem przechodzimy do węższego prezbiterium. Tu zauważamy wejście do zakrystii zamykane na bogato zdobione rokokowe drzwi, a przede wszystkim wielkiej wartości artystycznej również bogato zdobione motywami roślinnymi rokokowe stalle, w których siadali zakonnicy w czasie mszy świętej.

Prezbiterium opięte uskokowymi szkarpami na zewnątrz stylowo przypomina budynek gotycki, choć duże rozglifione okna zwieńczone są owalnie a nie gotyckim, ostrym łukiem. Ciekawym, dodającym uroku świątyni elementem jest mała sygnaturka w wieżyczce na łączeniu między korpusem nawowym a prezbiterium.

Zespół pofranciszkański wraz z klasztorem i ogrodzeniem powstał prawie 150 lat licząc od zakupienia terenu w 1632 roku do ukończenia ogrodzenia przed klasztorem w roku 1779. Znamy nazwiska niektórych gwardianów zaangażowanych w jego budowę. Są to kolejno Albert Kopec, Bernard Pawłowski, Hieronim Gruszecki², Wincenty Weber, Mikołaj Piasecki – ostatni gwardian śremski. Z nich najbardziej zasłużeńi to Pawłowski i Gruszecki. Zwłaszcza wiele wiemy o Gruszeckim.

Nie istnieją bezpośrednie dokumenty poświadczające architektów i muratorów ale sądzi się, że przynajmniej dwóch z nich to fachowcy wybitni. Pierwszy to Włoch, jeden z komasków³ ze słynnej rodziny Fontana – **Albin**



„Z teki śremskiej Feliksa Worsztynowicza” 1935 r. Widoczna jest, nieistniejąca dziś, drewniana dzwonnica z 1827 r.

Fontana. Z pewnością nie był obecny przy robotach, gdyż zmarł w Kaliszu w roku 1630, ale sądzi się, że jego projekty kościoła jezuitów i franciszkanów w Kaliszu, które tam budował z jezuitą Giovannim Marią Bernardonim posłużyły po modyfikacji drugiemu świetnemu muratorowi Janowi Końskiemu stworzyć projekt fasady i usklepienia kościoła franciszkańskiego w Śreńm. **A Jan Koński** to naprawdę nie byle kto. Był głównym budowniczym kościoła franciszkanów w Poznaniu na Wzgórzu Przemysła p.w. św. Antoniego Padewskiego (w latach 1668-1674), a potem współtwórcą z Jerzym Cate-nazzim, Tomaszem Ponzino i Pompeo Ferrarim kościoła cystersów w Łądzie.

„Są miejsca, w których stoi wsparta o ziemię a skierowana ku niebu drabina Jakubowa. Z nich łatwiej możemy docierać do nieba, do Boga. Miejscem takim z pewnością jest ten kościół” powiedział koncelebrując mszę w kościele pofranciszkańskim arcybiskup Stanisław Gądecki.

Warto było odbudowywać kościół pofranciszkański i zachować go dla przyszłych pokoleń.

Argumentem „za” były nie tylko piękno architektury (o nim jestem przekonany, wbrew przytaczanym opiniom specjalistów)⁴ i historia franciszkanów w Śreńm (imma-

² Hieronim Gruszecki – franciszkanin, wstąpił do zakonu 3.10.1723. Od 1745 do 1749 pełnił funkcję regenta studium w Poznaniu. W latach 1749-1752 był przez trzy lata prowincjałem franciszkańskiej prowincji warszawskiej. Od 1754 do 1764 był gwardianem w Śreńm, gdzie zmarł 20.04.1764. Doprowadził do końca budowę śremskiego klasztoru. W 1761 utworzył w klasztorze studium prawa kanonicznego dla zakonników (początek szkolnych tradycji w budynku klasztornym). W 10 lat po śmierci Gruszeckiego utworzono w klasztorze Studium Humaniorum. Szkoła istniała 9 lat (1774-1783). Uczyła języków: łacińskiego, polskiego i francuskiego oraz fizyki i matematyki. Stara tablica z łacińskim tekstem, w wejściu do klasztoru upamiętnia tego zakonnika. Prawdopodobnie z nieprawidłowej interpretacji tego napisu powstała śremska legenda o замуrowanym zakonniku („Brat Hieronim, z braci najmniejszy (czyt. najgorszy), z grzeszników największy - od braci (zakonników) pamięci, od wszystkich przebaczenia, od Boga miłosierdzia uprasza, pragnie i ma nadzieję (że otrzyma). Żywy i umarły”)

³ Komaskowie – Nieco na północ od Mediolanu, w górach na pograniczu włosko – szwajcarskim znajdują się jeziora Como i Lugano. Tutaj osiedlili się przed 1000 lat budowniczcy i architekci. Zakładając między sobą rodziny doprowadzili do powstania społeczności tzw. Komasków czyli niezmienne utalentowanych budowniczych, architektów ale też malarzy i rzeźbiarzy, którzy przez stulecia tworzyli znakomite budowle w całej Europie. Zaprojektowali obiektów sakralnych, pałaców i gmachów użyteczności publicznej w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce, znani są m.in. Giovanni Baptista □

⁴ Dotyczy I części artykułu, którą opublikowaliśmy w poprzednim numerze GŚ-przyp. red.

nentnie związana z historią miasta), czy nawet... historia Polski i Europy, jak słyszeliśmy we wstępie. Argumentem była przecież także prywatna historia Śremskiej spłątana wieloma nitkami z tym naprawdę niezwykłym miejscem. Przytoczę kilka przykładów:

- od 1840 r. w budynku poklasztornym mieścił się sąd i szkoła elementarna,

- matura 1867 r. księdza Wawrzyniaka odbyła się w gimnazjum mieszczącym się jeszcze w budynku poklasztornym, przenosiny gimnazjum odbyły się dopiero przy końcu 1869 r.,

- do szkoły w budynku poklasztornym uczęszczał Heliodor Święcicki (choć maturę oczywiście zdawał już w nowym budynku w roku 1873),

- tu zaczęła się w 1864 r. chlubna działalność tajnego Towarzystwa Historyczno-Literackiego pod nazwą „Marianie”, późniejszego Towarzystwa Tomasza Zana,

- mury klasztoru były pomieszczeniem konwiktów czyli bursy dla biednej młodzieży gimnazjalnej prowadzonej od 1917 do 1953 roku kolejno przez księdza Matuschka, Banaszaka, Rządkiego i po wojnie ks. dr Mniejżyńskiego,

- podczas II wojny światowej budynek poklasztorny zajmowała szkoła dla hitlerjugend,

- z kościołem pofranciszkańskim wiąże się tradycja mszy niedzielnych dla śremskiej młodzieży szkolnej i dla garnizonu wojskowego,

- a z klasztorem powojenna działalność Ogniska Muzycznego prowadzonego przez Mariana Zielińskiego, wybitny skrzypek Piotr Milewski pierwsze kroki muzyczne stawiał w tych murach,

- w 1976 r., w poklasztornych murach ksiądz Franciszek Jencz założył Duszpasterstwo Młodzieży co zawoocowało tak pięknymi inicjatywami, jak Dni Kultury Chrześcijańskiej i od 1991 r. Śremsong,

- w budynku poklasztornym mieściło się schronisko dla bezdomnych Stowarzyszenia Abstynentów „Kotwica”,

- w kościele pofranciszkańskim, w roku 1983 działacz podziemnej Solidarności Włodzimierz Szymański odbył pierwsze tajne spotkanie z łącznikiem z Poznania.

Przyznacie, niezwykle to miejsce, pełne śremskiej historii.

Dodatek

Chronologia:

1223 – zatwierdzenie reguły franciszkańskiej

1226 – śmierć św. Franciszka

1236 – Wrocław - franciszkanie otrzymują kościół św. Marcina na Ostrowie Tumskim od księcia Henryka Brodatego, jest to ich pierwsze osiedlenie na ziemiach polskich. W następnym roku w Krakowie.

1238-1259-1261-1270 – różne, możliwe daty osiedlenia się franciszkanów w Śremskiej

27.02.1426 – nakaz papieża Marcina V budowy klasztoru i kościoła franciszkanów na prawym brzegu Warty w Śremskiej

14.03.1597 – fundacja Zygmunta III Wazy (potwierdzenie własności franciszkańskich po pożarze i stracie dokumentów w tym samym roku)

od **1621** – starania o plac pod budowę nowego kościoła i klasztoru i w **1636** zakupienie od miasta terenu na Ostrówku

13.06.1637 – położenie przez prowincjała franciszkanów kamienia węgielnego pod budowę kościoła na Ostrówku

27.06.1652 – uzyskanie od proboszcza z Borku, księdza Adama Budzieckiego dóbr w Pyszącej w zamian za obietnicę odprawienia 2300 mszy na intencję tegoż proboszcza

1653 – podczas zarazy dżumy umiera kilku zakonników i wielu wiernych „z parafii po św. Franciszku” pisze w 1937r. Adam Zahradnik „Śrém w dobie upadku”

1656 – w starym klasztorze (na Piaskach) zginął, zabity przez Szwedów, brat Adrian Męciniński, jest pochowany pod prezbiterium kościoła na Ostrówku

2.09.1663 – konsekracja kościoła pod wezwaniem Narodzenia NPMarii, św. Sebastiana Męczennika, św. Franciszka, św. Antoniego Padewskiego, św. Anny i św. Bonawentury

od **1688** – budowa klasztoru, początkowo drewnianego

1698 – wielka powódź, została zniszczona ceglana posadzka

Od **1732** – rozpoczęto budowę klasztoru murowanego

1736 – największa powódź, znaczne zniszczenia posadzek ceglanych i drewnianych podłóg w refektarzu, woda w kościele była głęboka na trzy łokcie czyli 177 cm

1758 – założono bractwo św. Nepomucena

1760 – zaczęła się dobudowa piętra w klasztorze, dotąd istniał tylko budynek parterowy

1763 – rozpoczęto wznoszenie jednej z dwóch zaprojektowanych wież ale szybko z tego zrezygnowano zostawiając fasadę bezwieżową

1764 – ukończono budowę klasztoru, kościół i cmentarz otoczono murem

Do **1779** – otoczono klasztor i dziedziniec przyklasztorny murem, wybudowano dwie bramy

26.05.1785 – pożar, po pożarze przekryto nową główną nowymi sklepieniami żaglastymi (odbudowa do **1787**)

Ok.**1793** – rozebrano kościół i klasztor na Piaskach

1817 – powstała nowa ambona

1827 – nowa, drewniana dzwonnica (z dwoma dzwo-

namil), w tym roku uznano księżnę Jolentę za błogosławioną (została beatyfikowana)

13.05.1827 – zmarł przedostatni gwardian śremski o. Wincenty Weber, po nim gwardianem został Mikołaj Piasecki

1.04.1837 – kasata śremskiego konwentu, odtąd kościół jest kościołem filialnym śremskiej parafii p.w. NMP Wniebowziętej

1915 – wykupienie budynku poklasztornego dla parafii farniej

Od **1915** do **25.08.1953** – w budynku poklasztornym mieścił się konwikt arcybiskupi

Ciekawostki:

1. Wydarzenia z 1563 i 1564 roku między starostą tenutariuszem śremskim Andrzejem Opalińskim, plebanem z fary Janem z Kościana i gwardianem franciszkanów śremskich Janem Marianem obrazujące, że animozje między kościołem a zakonnikami mają w Śremie długą tradycję, a u podłoża jej tkwi, jak zwykle, nieubłagana ekonomia. A trzeba tutaj dodać, że śremski konwent miał sławę najuboższego. „Gdyby św. Franciszek miał jeszcze raz zamieszkać na Ziemi powinien wybrać klasztor w Śremie” mówiono, gdyż święty ten pragnął żyć w skrajnym ubóstwie.

W dniu 4 czerwca 1563 przed oficjałem poznańskim toczyła się sprawa wniesiona przez śremskiego proboszcza Jana przeciw tamtejszemu gwardianowi Janowi Marianowi. Proboszcz zarzucał temu ostatniemu, iż wykonuje posługę duszpasterską z jego pokrzywdzeniem, tj. przyciąga parafian na swoje kazania, udziela im komunii, święci im ziola, a ponadto nie chodzi na procesje parafialne i rozgłasza, że proboszcz włóczy się po karczmach. Gwardian temu ostatniemu zaprzeczył, a co do pozostałych zarzutów tłumaczył, iż działał w dobrej wierze. Na koniec dodał: „Gdyby był tu kasztelan przemęcki Andrzej Opaliński nie miałbyś takiej odwagi przeciwko mnie”. Tenże magnat - Andrzej Opaliński w roku 1564, czyli rok później, w trakcie sporów o dziesięcinę zbożową z jego folwarku, pobił łaską przed swoim dworem tegoż nieszczęsnego plebana śremskiego - Jana z Kościana.

2. Śremska, bogata mieszcanka Elżbieta Siwa *secundo voto* Cieleśnikowa a murator Jan Koński

Już przed 10 styczniem 1664 roku Jan Koński przebywał w Śremie. Wiemy to z dokumentu sądowego ponieważ bogata mieszcanka śremska Elżbieta Siwa Cieleśnikowa wytoczyła mu proces, żądając wydania świadectwa, w związku z bliżej nieokreśloną pracą murarską, jaką miał w Śremie dla niej wykonać. Panią tę dość dobrze poznajemy w „Dziejach Śremu” pod red. Stefana Chmielewskiego: „posiadała dom stary, dom nowy, siedem kwart roli i inne grunta, folwark z ogrodem i drugi

jeszcze ogród na Piaskach, stodołę na Starym Mieście ze wszystkimi przyległościami, mieluch, browarne statki wszystkie z kadkami (tzn. małymi kadziami), zboże w stodołę a nadto kilka sztuk bydła i 100 czerwonych złotych w gotowiznie” i dalej „wyróżniała się zawartość skrzyni wspomnianej już wyżej Elżbiety Siwej-Cieleśnikowej: zawierała 6 pasów srebrnych, 1 pozłocisty (tzn. przetykany złotymi nićmi), 1 pozłocisty z kamyczkami, 1 pas „w sztuczki srebrne”, 12 złotych pierścionków, 2 srebrne czarki, 15 srebrnych łyżek, para srebrnych nożenek i 1 srebrny baranek, tzw. agnusek”.

3. Św. Józef z Kupertynu (św. Józef Korłórski) a szkoła hitlerjugend i studenci przed egzaminami

W czasie okupacji hitlerowcy zamienili kościół pofranciszkański na magazyn mebli zrabowanych Polakom, przeznaczonych dla przesiedleńców z Rosji (Niemców bałtyckich). W klasztorze założono szkołę dla hitlerowskiej młodzieży. Młodzi Niemcy wybili otwór wysoko, w ścianie nad ołtarzem św. Józefa z Kupertynu (pierwszy od wejścia, w lewej nawie bocznej) i stamtąd schodzili do kościoła powodując poważne szkody w wyposażeniu, m.in. zniszczyli organy. Dziwnym zbiegiem okoliczności ten święty znany jest z umiejętności lewitacji i pomocy młodzieży przygotowującej się do egzaminów.

4. Przejścia podziemne

Możliwy przebieg podziemnych tuneli ewakuacyjnych na wypadek bandyckiego najazdu. Czy jest to tylko legenda? Z pewnością bardzo prawdopodobna. Odkryto, że w Kaliszu Franciszkanie zbudowali podziemną sieć kanałów. Z refektarza klasztoru franciszkanów w Kaliszu prowadzi wejście do lochów ciągnących się pod rzeką w kierunku Rypinka i Starego Miasta. Kaliskie lochy ułatwiły byłym powstańcom ucieczkę przed policją rosyjską dwa lata po powstaniu styczniowym. Z polecenia władz carskich wejścia do podziemi zostały zamurowane. W Śremie prawdopodobnie także znajdują się długie, podziemne i obecnie zasypane korytarze. Wejścia do nich wg relacji kilku świadków znajdują się w klasztorze franciszkanów, w klasztorze klarysek, w kaplicy farniej, przy „Domu Powstańca Polskiego” na Starym Rynku i w piwnicach starego ratusza przy Placu 20 Października.

5. Kościół pofranciszkański, jako kościół garnizonowy (msze dla wojskowych - początek tej tradycji datuje się jeszcze z czasów niemieckich i miał cechy pełnego ekumenizmu)

Przed I wojną światową śremski garnizon był tak liczny, że nie mieścił się w protestanckim kościele św. Ducha i dlatego wojsko dodatkowo wypożyczało na niedzielne msze kościół pofranciszkański, w zamian dając środki finansowe na jego utrzymanie.

Ryszard ZAWADZKI
foto archiwum

TEGO NIE WOLNO NIGDY ZAPOMNIEĆ!

Spotkanie pokoleń harcerzy pt. „Sentymenty Harcerskie” dn. 10.12.2006 r. w Muzeum Śremskim otworzył dyrektor Mariusz Kondziela, witając burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego oraz wszystkich obecnych. Po krótkim przemówieniu burmistrza miasta dyrektor muzeum przedstawił program spotkania, który składał się z trzech części – odnoszących się do okresów działalności Harcerstwa na terenie Hufca śremskiego.

Okres od powstania skautingu w 1912 r. szeroko i ciekawie omówiła hm. Krystyna Gulczewska (Huss), okres powojenny przedstawiła długoletnia Komendantka Hufca hm. Teresa Tomaszewska – Tykwa, a ostatnie kilka lat do obecnej chwili Komendantka Hufca hm. Elżbieta Malicka.

Były to tematy bardzo ciekawe tak dla wiekowych harcerzy, jak również dla młodego pokolenia oraz licznie przybyłych sympatyków śremskiego harcerstwa i spotkań w muzeum.

Z wielkim zaciekawieniem i uwagą słuchałem tych wystąpień. Ale czegoś mi brakowało w tych wspaniałych przekazach o historii harcerstwa w naszym mieście, tematu nieznanego młodemu pokoleniu harcerzy i nie tylko, a według mnie bardzo ważnego i tragicznego wydarzenia jakie miało miejsce w śremskim Hufcu – a mianowicie konspiracyjnej działalności śremskich harcerzy.

Dlatego, jako uczestnik spotkania zabrałem głos starając się pokrótce przybliżyć historyczne i mroczne wydarzenia, związane z losami niektórych śremskich harcerzy. Jestem jedynym w Śremie harcerzem, który był uczestnikiem tamtych wydarzeń. Myślę więc, że moim obowiązkiem jest przypomnieć je starszym i młodszym harcerzom. Dlatego po namyśle i namowie p. Barbary Jahns, abym opisał ten „epizod”, który miał miejsce w Śremie po okupacji hitlerowskiej, podjąłem się tego zadania.

Nie wiem na ile potrafię wrócić pamięcią w tamte odległe już czasy, ale myślę, że w oparciu o posiadane notatki i materiały oraz pamięć postaram się przybliżyć tamten okres.

Dzieje narodu polskiego przez wieki układały się różnie, nie brakowało tragicznych wydarzeń, takich jak wojny, rozruchy, powstania, strajki, sabotaże i nieposłuszeństwo wobec rządzących. A wszystko po to, by być

„WOLNOŚĆ MOŻNA ODZYSKAĆ
MŁODOŚCI NIGDY”

wolnym i suwerennym państwem. Bo jak powiedziano „wolności się nie dostaje na zawsze, o wolność trzeba walczyć”. Wspominam o tym by przypomnieć, że w tych zmaganiach nigdy nie brakowało młodzieży i harcerstwa polskiego, gdyż młode pokolenie wychowane w duchu patriotyzmu wobec swojej Ojczyzny zawsze było i jest podatne, czasem bezkrytyczne w swych wystąpieniach, spontaniczne, bezkompromisowe, odważne a nawet bo-

haterskie, jak pokazała historia naszej Ojczyzny w różnych jej okresach.

Tak też było w dawnym powiecie śremskim i Śremie w czasie okupacji hitlerowskiej i po odzyskaniu wolności w 1945 r. Kiedy jedni cieszyli się z wolności, inni przyjmowali ją z obojętnością, myślę że z powodu braku wiedzy o zaistniałej rzeczywistości. Byli jednak i tacy, którzy doskonale zdawali sobie sprawę, że jeden okupant – niemiecki odszedł, a jego miejsce zajął drugi – ra-

dziecki. Polska nie stała się rzeczywiście wolnym i suwerennym państwem. Dlatego masowo powstawały w całym kraju niepodległościowe konspiracyjne organizacje o różnych nazwach i strukturach działania. Także w powiecie śremskim powstało i działało zbrojne podziemie skupiające ugrupowania: „Dzielnego”, Armię Krajową w Bninie i Kórniku, „Wolność, Równość, Niepodległość” w Dolsku. Różnymi zdarzeniami objętych było 20 wsi w powiecie. W Śremie działała grupa gromadząca broń – aresztowania nastąpiły w 1946 r. (wyroki – kary śmierci). Działała też nielegalna organizacja podziemna „Wolność i Niepodległość”, w której działała śremianka Maria Borowiak, a która dostarczała z Krakowa gazetki pt. „Baszta”.

Od października 1945 do sierpnia 1946 działał „Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego”, powiązany z organizacją o podobnej strukturze i nazwie w Krakowie. Działalność związku skierowana była przeciw władzy ludowej, jej program przewidywał szkolenie o charakterze wojskowym, kolportowanie i czytanie nielegalnej prasy, szczególnie „Baszty”, wykonywanie i rozprowadzanie ulotek. Natomiast w czerwcu 1946 r. przed referendum zamykanie i niszczenie afiszy i hasel agitujących na rzecz Bloku Demokratycznego. Wszystko to opisałem w wielkim skrócie.



Franciszek Konieczny - legitymacja szkolna

A teraz postaram się przedstawić jak doszło do powstania „Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego” / KZHP / w Gimnazjum i Liceum w Śremie. Wszystko zaczęło się od Kazimierza Kędziory, który należał w czasie okupacji niemieckiej do KZHP w powiecie tarnowskim. W maju 1945 r. przybył z rodzicami do Śremu, gdzie mieszkał przed wojną. We wrześniu 1945 r. przyjechali do niego z pow. tarnowskiego dwaj koledzy – Józef Pytka i Mieczysław Zawislak, którzy zwrócili się do niego z propozycją założenia na terenie Śremu KZHP, wręczając mu instrukcję organizacyjną oraz rotę przysięgi. W instrukcji tej zawarte były cele KZHP, oparte na przygotowaniu młodzieży do obalenia w drodze ewolucyjnej lub rewolucyjnej ustroju Państwa Polskiego, odpowiednim wychowaniu i przygotowaniu wojskowym. K. Kędziora zwrócił się z tym do Tadeusza Sikory jako najstarszego z kolegów, który działał też w legalnym ZHP. Tadeusz po zapoznaniu się z materiałem i celami organizacji, zgodził się objąć funkcję drużynowego. Zwerbował dalszych członków: Mariana Banaszaka i Arkadiusza Piocha. Wербowanie odbywało się w małych grupach 3-4 osobowych, tak że nie wszyscy zwerbowani o sobie wiedzieli. Podyktowane to było względami bezpieczeństwa. Z kolei Banaszak zwerbował Z. Kamińskiego, E. Leszczyńskiego, Z. Zawadzkiego, Zb. Barelkowskiego (dogadywali się – werbowali najbliżsi koledzy). Barelkowski zwerbował T. Talarczyka, a M. Kozik Zb. Greafflinga, zaś pod koniec Z. Zawadzki, mój najlepszy kolega, zwerbował mnie i M. Piechockiego. Na czele organizacji stał T. Sikora, zastępcą był K. Kędziora, sekcijnymi byli A. Pioch i Z. Kamiński. Każdy ze zwerbowanych składał przysięgę organizacyjną. Członkowie nielegalnej organizacji przeważnie byli członkami jawnego ZHP, tylko nieznaczna część nie należała. W maju 1946 r. z Krakowa przyjechali na kontrolę Władysław Zawislak i Ryszard Ciepela, którzy skontaktowali się z T. Sikorą i przekazali informację, że KZHP wyszło ze struktur AK i stworzyło własną Radę, która postanowiła nie wychodzić z konspiracji. Omówiono dalszy tok pracy KZHP, ustalono sposób łączności między komórką śremską a Komendą Główną KZHP. Pomijam opis tych działań, gdyż jest tego zbyt wiele.

Wspomnę tylko o kontaktach organizacji śremskiej z Krakowem, Opolem i Nową Solą – do której przeprowadził się Marian Banaszak i założył tam komórkę organizacyjną. W Śremie zaś w sierpniu 1946 r. nastąpiły pierwsze aresztowania i na skutek tego przerwana została działalność śremskiego KZHP. Jak doszło do tej „wspy”, dokładnie nie było wiadomo. Dopiero w 1951 r. dowiedziałem się od pracownika UB w Śremie w restauracji „Piastowska” kto wydał KZHP. Był to jeden z uczniów Gimnazjum i Liceum Śremskiego, który później został pracownikiem tego Urzędu Bezpieczeństwa, ale ze względu na dobro jego rodziny, nie podaje nazwiska.

Zapadł wyrok nr 93 w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 stycznia 1947 r. wydany przez Wojsko-

wy Sąd Rejonowy w Poznaniu. Przewodniczącym składu sędziowskiego w Śremie był sędzia WSO mjr Kazimierz Tasiemki, oskarżycielem por. Jan Szukcia. Obrońcami byli adwokaci – Nowosielski Kazimierz z Poznania i Ekner Eugeniusz ze Śremu.

Proces odbył się w sali widowiskowej p. Sałacińskiego przy ul. Poznańskiej.

Zapadły następujące wyroki:

- Tadeusz Sikora rocznik 1922 – 6 lat więzienia
- Kazimierz Kędziora rocznik 1928 – 5 lat więzienia
- Arkadiusz Pioch rocznik 1926 – 4 lata więzienia
- Zenon Kamiński rocznik 1926 – 4 lata więzienia
- Edward Leszczyński rocznik 1926 – 2 lata więzienia
- Mirosław Kozik rocznik 1928 – 2 lata więzienia
- Zbigniew Greaffling rocznik 1928 – 2 lata więzienia
- Zygmunt Zawadzki rocznik 1928 – 2 lata więzienia
- Zbigniew Barelkowski rocznik 1930 – 1,5 roku więzienia
- Tadeusz Talarczyk rocznik 1929 – 1,5 roku więzienia

Natomiast Jerzy Guzik i Tadeusz Klaczyński zostali uniewinnieni.

Z braku dowodów zwolniono: Tadeusza Bartkiewicza, Ryszarda Hussa, Wacława Labijaka, Franciszka Koniecznego, Mariana Piechockiego, Czesława Grześkowiaka i Mariana Nagengasta.

Nie przedstawiam wszystkich dowodów i uzasadnień wyroków oraz uniewinnień ponieważ jest to zbyt obszerny materiał.

Członkom nielegalnej organizacji Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego postawiono zarzut z art. 87 w związku z art. 86 §1 kk WP oraz inne, mający na celu obalenie ustroju Państwa Polskiego.

Na mocy amnestii z marca 1947 r. wszyscy skazani wyszli na wolność z wyjątkiem Tadeusza Sikory, który przebywał w więzieniu w Rawiczu do 14 sierpnia 1949 r.

Mimo tych wydarzeń i rozbiciu KZHP niektórzy z nas, jak: Fr. Konieczny, M. Piechocki, Cz. Grześkowiak i M. Nagengast prowadzili dalej działalność na szkodę reżimu stalinowskiego. Kolportowano ulotki, niszczone propagandę tego systemu. Nastąpiły aresztowania w 1948 r. – M. Piechocki lat 17 i Cz. Grześkowiak lat 16, sąd i wyroki. W tym samym czasie aresztowano i mnie w Poznaniu, miałem 16 lat i byłem uczniem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. W UB na ul. Matejki trzymano mnie dwa miesiące – śledztwo i bicie, a ponieważ nie przyznałem się do zarzucanych czynów wypuścili mnie na wolność. Ale od tego czasu miałem „aniola stróża” jak się później okazało.

W Poznaniu nawiązałem kontakt z Harcerzami z Górczyna i Żabikowa. W 1950 r. z harcerzami z Mosiny pojechałem na obóz harcerski do Pszczewa. Tam założyliśmy konspiracyjną grupę „Rada 7”, która wraz z moim ponownym aresztowaniem w 1950 r. przestała istnieć. We wrześniu 1950 r. przeniosłem się do Liceum Plastycznego w Szczecinie, główny cel – próba ucieczki

za granicę. Mieszkalem w akademiku na ul. Ku Słońcu, wśród kolegów prowadzono rozmowy o konspiracji harcerskiej i założeniu grupy do dalszej działalności (starsze harcerstwo w tym czasie nie istniało). Po krótkim czasie jeden z tej grupy, Józef Bak wydał – zdradził nas, donosząc do UB.

W październikową niedzielę 1950 r. o godz. 9⁰⁰ zostałem aresztowany. Zabrano mnie tak jak stałem ze stołówek, przeprowadzono rewizję moich rzeczy i osobistą. Przewieziono mnie w kajdankach do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Szczecinie. Miałem wtedy zaledwie 18 lat, kiedy zaczęło się dla mnie prawdziwe piekło. Jest to temat na kilka następnych stron. Śledztwo w dzień i w nocy, święta i zwykłe dni, karcery i izolatki, konfrontacje z donosicielami – kapusiami, który zeznawał to czego chcieli „ubowcy”, konfrontacje z kolegami szkolnymi. Rozbieranie do naga przy każdej przekraczanej kracie w drodze na śledztwo i rozprawy sądowe. W tym czasie panował terror i reżim wobec więźniów politycznych, a człowiek się dla nich w ogóle nie liczył. Ten koszmar trwał miesiącami, a w tym okresie zostałem przewieziony na kilka dni do więzienia we Wronkach, a następnie do Więzienia Karno – Śledczego na ul. Mazurską w Szczecinie.

Na rozprawie w Sądzie Wojewódzkim zarzucono mi, że w okresie od zakończenia II wojny światowej do dnia 20.10.1950 r. należałem do podziemnej organizacji politycznej „Konspiracyjna Organizacja Harcerstwa Polskiego” mającej na celu obalenie ustroju Państwa Polskiego tj. o czyn z art. 87 w zw. z art. 86 §1 kk WP. Oskarżono mnie też o wytworzenie i kolportowanie ulotek o treści wrogiej Państwu Polskiemu, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotne szkody ustrojowi Państwa Polskiego, tj. o czyn z art. 22 m.k.k. I za te czyny zostałem skazany na łączną karę jednego roku pozbawienia wolności, mimo że nie przyznałem się do zarzucanych mi czynów. A Sąd uzasadniając wyrok, wziął pod uwagę mój młody wiek i możliwość dalszej nauki. Od wyroku tego wniosłem rewizję do Sądu Najwyższego w Warszawie, który wyrokiem z dn. 22.10.1952 r. uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie do ponownego rozpoznania. Po uchyleniu powyższego wyroku postanowieniem z dn. 28.11.1953 r. sprawę przeciwko Fr. Koniecznemu umorzył na podstawie ustawy o amnestii z dn. 22.11.1952 r.

Po wyjściu na wolność musiałem się meldować na Komendzie Milicji. Pozostałem chyba jedynym z konspiracyjnego ZHP, który najdłużej działał w konspiracji. Razem z konspiracją i siedzeniem w kazamatkach UB i więzieniach trwało to 4 lata i 11 miesięcy.

Aby obraz tego co przeżywali więźniowie był jasny, trzeba by poświęcić jeszcze wiele stron, dlatego w wielkim skrócie przytoczę najważniejsze kwestie, które kiedyś należałoby opisać:

1. Warunki w celach i karcerach – zapluskwionych, zawsze wionych, ciemnych i obskurnych, ze spaniem na betonie.

2. Wyżywienie – głodowe porcje, z robactwem, o różnych smrodowych zapachach, nie mówiąc o smaku.

3. Warunki podstawowej higieny – brak kąpieli przez kilka miesięcy, załatwianie w blaszaną puszkę zwaną „kibelem” bez jakiegokolwiek papieru, brak wody do mycia, ręcznika, szczotki do zębów, itp.

4. Sposób dostarczania posiłków, ich spożywania to były czynności przekraczające wyobraźnię.

5. Fatalne stosunki między współwięźniami w kilku-osobowych celach, brak prasy, książek i jakiegokolwiek wiedzy, brak spacerów i widzeń z rodziną.

6. O kontaktach z lekarzem nie było mowy, chyba że już ktoś był całkowicie wyczerpany i niezdolny do samodzielnego stania – nie byliśmy ludźmi.

7. Codzienne kontrole cel, kraty w oknie, stawanie twarzą do ściany i meldowanie „klawiszowi” stanu osobowego, kipisz w celach dla udręki więźniów, podkładanie „kapusi” do cel dla uzyskania wiadomości od aresztowanych.

8. O „klawiszach” i kalifaktorach – więźniach kryminalistach, ich stosunku i zachowaniu wobec więźniów w celach i na korytarzach podczas przejść na różne wezwania.

9. Cele przepełnione, np. 1-2 osobowa cela a siedziało nas od 4-10 więźniów, siedzieliśmy we własnych ubraniach, na noc je zdejmowaliśmy i złożone w kostkę wynosiliśmy na korytarz ponieważ taki był wymóg.

10. Porozumienie między osadzonymi w celach odbywało się jedynie za pomocą alfabetu Morse'a, pukając w ściany obok (warunkiem była znajomość tego alfabetu przez kogoś z osadzonych) oraz poprzez grypsy podawane różnymi sposobami.

Ten los zgotowali ludzie – ludziom, Polak – Polakowi i to niby w wolnej i suwerennej naszej Ojczyźnie. I tak ta niepewność dla niektórych z nas trwała do czerwca 1956 r., do wyjścia poznaniaków na ulice z okrzykiem „Dość tego”. Ale musiało minąć jeszcze kilka lat, zanim Polska stała się wolnym i suwerennym państwem w 1989 r.

„Zbrodnie można wybaczyć ale nie wolno jej zapomnieć”

Na pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Więźniów Politycznych lat 1945 – 1956 Centralnego Więzienia we Wronkach dnia 22 maja 1993 r. tak ludność Wronek witała po latach uczestników tego Zjazdu:

„Tych, którzy wbrew swojej woli i elementarnym zasadom sprawiedliwości, zmuszeni byli spędzić tu najlepsze często lata życia, Ziemia wroniecka zaprasza – tym razem jako miłych gości”

*Franciszek Konieczny
harcierz, były więzień polityczny*



Medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”

Tegoroczne Złote Gody w gminie Śrem obchodziło 36 par. Z tej okazji 19 stycznia br. o godz. 18.00 w Auli im. Jana Pawła II przy Kościele Najświętszego Serca Jezusa na Jezioranach odbyła się niecodzienna uroczystość jubileuszowa związana z 50- i 60-leciem pożycia małżeńskiego, w której chęć uczestnictwa zgłosiło 26 par z gminy Śrem. Wraz z jubilatami na uroczystość przybyli ich najbliżsi członkowie rodzin. Jubileusz rozpoczął się marszem Mendelсона oraz przemówieniem Burmistrza Śremu, który pogratulował Jubilatom miłości, wytrwałości i wzorowego wychowania dzieci oraz życzył im, aby w zdrowiu i spokoju doczekali kolejnych jubileuszy.

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dostojni Jubilaci otrzymali z rąk Burmistrza medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Nie zabrakło również pamiątkowych dyplomów, wspólnych zdjęć, kwiatów, toastu za pomyślność i wspianego tortu jubileuszowego.

Spotkanie odbyło się w sympatycznej atmosferze, przy akompaniamencie zespołu muzycznego Chabry.

Natomiast tym parom małżeńskim, które nie mogły uczestniczyć w głównej uroczystości w Auli im. Jana Pawła II przy Kościele Najświętszego Serca Jezusa na Jezioranach, Burmistrz złożył wizytę osobiście w ich domach.



Alkomaty dla Policji i Aresztu Śledczego

W czwartek 15 lutego br. w siedzibie Urzędu Miejskiego miało miejsce spotkanie, w którym uczestniczył Burmistrz Śremu Adam Lewandowski, oraz przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji w Śremie i Aresztu Śledczego w Śremie. Podczas wizyty Burmistrz przekazał na ręce przedstawicieli zaproszonych instytucji dwa alkomaty z urządzeniami drukującymi wyniki pomiaru. Zakup alkomatów sfinansowano z Gminnego Programu



Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Przekazane aparaty do pomiaru stężenia alkoholu w wydychanym powietrzu wykonane zostały według najnowszych technologii, są podręczne i wygodne w użyciu, zasilane na baterie, wyposażone w drukarkę, dzięki której można będzie bardzo szybko i sprawnie prowadzić prace kontrolno - pomiarowe bezpieczeństwa ruchu drogowego, bez konieczności dojazdu na posterunek. Urządzenia usprawnią również działania kontrolne prowadzone przez pracowników Aresztu Śledczego wobec aresztantów, którzy podjęli pracę.

Głównym celem wspólnych działań Gminy i ww. instytucji jest podniesienie poziomu bezpieczeństwa publicznego, świadomości społeczeństwa dotyczącej zagrożenia, oraz ograniczenie przestępczości w gminie Śrem.

Dotacje z budżetu Gminy na remonty kościołów

W 2007 roku gmina Śrem ze swojego budżetu przeznaczyła środki na remont zabytko-

wych organów w kościele p.w. Św. Wojciecha w Dalewie, oraz remont elewacji Kościoła Po-franciszkańskiego w Śremie. W tym celu Bur-mistrz Śremu w lutym br. spotkał się z pro-boszczami obu parafii, aby podpisać umowy, których przedmiotem jest udzielenie dotacji celowej z budżetu gminy, o łącznej wartości 70 tys. zł.

Jurek Owsiak odwiedził Śrem

Jurek Owsiak odwiedził Śrem, a wszyst-ko to za sprawą Krówki Małej czyli Śremskiej Grupy Nieustannych Optymistów, którzy od lat są organizatorami finału WOŚP w Śre-mie. Fundacja WOŚP zwróciła się do Krów-ki Małej z prośbą o pomoc w przeprowadze-niu szkolenia, w ramach uruchomionego w ubiegłym roku programu Ratujemy i Uczy-my Ratować.

W czwartek 8 lutego br. nauczyciele z po-wiatów: śremskiego, jarocińskiego, gostyń-skiego i średzkiego na obiekcie sportowym SOSiR w Śremie uczyli się zasad udzielania pierwszej pomocy. Niespodzianką dla uczest-ników szkolenia było przybycie Jurka Ow-siaka wraz z ekipą telewizyjną, która zrea-lizowała program o organizatorach Finałów WOŚP w Śremie. Jurek Owsiak spotkał się z Burmistrzem Śremu, odwiedził Zespół Szkół Specjalnych im. Marii Grzegorzewskiej, gdzie dzięki pomocy Śremskiej Grupy wyposażono salę techniczną, a także Komendę Powiatow-ą Policji, w której Krówka Mała utworzyła Niebieski Pokój dla dzieci ofiar przestępstw. Na zakończenie kursu nauczyciele otrzyma-li zaświadczenia o jego ukończeniu oraz ze-stawy dydaktyczne do prowadzenia lekcji wśród uczniów.

Kolorowa Akademia w Szkole Podsta-wowej Nr 1

W styczniu 2007 roku w Szkole Podsta-wowej Nr 1 w Śremie, która prowadzi klasy integracyjne, swoją działalność zainauguro-wała Sala Terapii – Kolorowa Akademia, któ-rej wyposażenie współfinansował Europej-ski Fundusz Społeczny oraz gmina Śrem. W skład wyposażenia sali weszły między inny-mi: dwa koła garncarskie z pełnym wyposa-żeniem do zajęć w glinie (w tym cztery piecyki do wypalania w glinie), telewizor plazmowy z



kamerą, mikroskopem oraz zestawem do od-twarzania DVD, komplet magnetyczny do na-uki przepisów ruchu drogowego, zestaw brył przestrzennych oraz siatek do nauki mate-matyki oraz komplet pomocy edukacyjnych do nauki ortografii. W dniu otwarcia salę za-prezentowano uczniom niepełnosprawnym i ich rodzicom.

Konkurs PUSZKOBRAŃE rozstrzygnięty

W dniu 7 lutego 2007 r. w siedzibie Urzę-du Miejskiego w Śremie odbyło się oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród dla wyróżniających się uczestników VI edycji konkursu Puszko-branie.

W konkursie wzięło udział 19 placówek oświatowych z terenu gminy Śrem, łącznie - 4.548 osób. W poprzednich edycjach, w roku 2005 zebrano 1.056,7 kg złomu aluminiowe-go, a w roku 2006 - 1.383,9 kg puszek, czyli o 327,2 kg więcej! W 2006 r. zebrano średnio 0,3 kg złomu na osobę.

Podobnie jak w roku ubiegłym, I miej-sce w konkursie zajął Środowiskowy Dom Samopomocy w Śremie (4,88 kg puszek na osobę), a kolejne miejsca - Przedszkole Nr 2 Słoneczna Gromada (1,8 kg puszek na oso-bę) i Przedszkole Nr 5 Mali Przyrodnicy (1,5 kg puszek na osobę).

Nagrodą za zajęcie I miejsca jest dofinan-sowanie (1.000,00 zł) wyjazdu podopiecz-nych Środowiskowego Domu Samopomocy do Krakowa. Przedszkola, które zajęły II i III miejsce nagrodzone zostały zestawami zaba-wek. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali drobne upominki – okolicznościowe kalenda-ryzki, kolorowanki dla przedszkolaków.

Logo gminy Śrem

Rozstrzygnięto konkurs na opracowanie projektu graficznego - logo promocyjne Gminy Śrem. Celem konkursu było wyłonienie projektu logo - znaku identyfikacji wizualnej, który będzie wykorzystywany we wszelkich materiałach promocyjnych gminy (na drukach firmowych, wizytówkach, tablicach, banerach, reklamach, gadżetach, pucharach, medalach, itp).

Spośród 81 prac nadesłanych przez 26 autorów, komisja konkursowa powołana przez Burmistrza Śremu wybrała projekt Pana Roberta Fabisiaka.



Nowe mieszkania socjalne

W dniu 16 stycznia 2007 Burmistrz Śremu Adam Lewandowski zaprezentował przedstawicielom śremskich mediów nowe mieszkania socjalne, które zostały zaadaptowane w budynku należącym do PKP, w którym niegdyś znajdowały się pomieszczenia stacji kolejowej.

Na początku roku 2006 gmina podpisała umowę przedwstępną z PKP w sprawie udostępnienia gminie części budynku postacyjnego w Śremie przy ulicy Kolejowej 3. Następnie przeprowadzono przetarg na projekt adaptacji ww. budynku na lokale socjalne. Projekt miał rozwiązać zagospodarowanie powierzchni - 8 pomieszczeń (pokoi) na lokale socjalne z założeniem, że węzeł sanitarny, tj. 2 łazienki i toalety wraz z kuchnią będą stanowiły współużywalność dla przyszłych najemców. Obecnie pomieszczenia zasiedla 8 rodzin.

Samochód dla niepełnosprawnych

Dnia 31 stycznia 2007 r. odbyła się uroczystość przekazania samochodu przystosowanego do przewozu osób niepełnosprawnych - podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Śremie. Nowiuteńki BUS marki Volkswagen za kwotę ponad 153 tys.



zł został w 40% sfinansowany ze środków PFRON oraz w 60% przez Gminę Śrem. Pojazd dostosowany jest do przewozu 9 osób, z możliwością transportu 2 osób na wózkach inwalidzkich.

Przekazania samochodu dokonali Burmistrz Śremu Adam Lewandowski oraz kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Małgorzata Łucka.

W imieniu ŚDS kluczyki odebrała kierownik Jolanta Pawliczak wraz z wychowawcami oraz ich podopiecznymi. Następnie Ks. Dziekan Marian Brucki poświęcił auto, a symboliczną wstęgę na samochodzie przeciął burmistrz w towarzystwie kierownika ŚDS i wychowanka ośrodka.

Śremski Popularyzator Nauki

W listopadzie 2006 r. Gmina Śrem zgłosiła swojego kandydata do konkursu Popularyzator Nauki w kategorii naukowiec lub instytucja naukowa - Pana Prof. UAM dr hab. Jerzego J. Langerę, z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Wydziału Chemii, Pracowni Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii w Ośrodku Zamiejscowym UAM Collegium Heliodora Świącieckiego w Śremie.

Uznając dotychczasowy dorobek naukowy i szeroką działalność popularyzatorską prowadzoną przez Prof. Jerzego J. Langerę, kapituła konkursowa Polskiej Agencji Prasowej i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznała Panu Profesorowi tytuł Popularyzator Nauki. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się dnia 15 grudnia 2006 r. w Centrum Konferencyjnym PAP w Warszawie.

**UCHWAŁA NR 38/IV/07
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 25 stycznia 2007 r.**

w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na rok 2007

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4, pkt 9 lit. d, pkt 10 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 165, 166, 173, 174, 176, 182, 184, 188 ust. 2 ustawy z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1. Ustala się budżet gminy Śrem na rok 2007 w wysokości:

1) Dochody, zgodnie z załącznikiem nr 1 70 821 935 zł,

w tym:

a) dotacje celowe na realizację zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych ustawami w wysokości 11 147 024 zł,

b) dotacje realizowane na podstawie porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego 21 519 zł,

c) dochody z tytułu wydawanych zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych 450 000 zł,

d) dochody majątkowe 1 150 000 zł;

2) wydatki, zgodnie z załącznikiem nr 2 76 594 958 zł,

w tym:

a) wydatki związane z realizacją zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych ustawami w wysokości 11 147 024 zł,

b) wydatki realizowane na podstawie porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego 21 519 zł,

c) wydatki na realizację Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych 450 000 zł.

§ 2. W budżecie tworzy się następujące rezerwy:

1) ogólną w wysokości 400 000 zł;

2) celową w zakresie oświaty w wysokości 500 000 zł.

§ 3. I Deficyt budżetowy w kwocie 5 773 023 zł zostanie sfinansowany przychodami z tytułu krajowych pożyczek i kredytów.

2. Przychody i rozchody budżetu określa załącznik nr 3.

§ 4. Ustala się zakres i kwotę dotacji przedmiotowych dla zakładu budżetowego, zgodnie z załącznikiem nr 4.

§ 5. Określa się plany przychodów i wydatków:

1) zakładu budżetowego: przychody w wysokości 1 798 974 zł,

wydatki w wysokości 1 798 974 zł, zgodnie z załącznikiem nr 5;

2) rachunku dochodów własnych: dochody w wysokości 89 025 zł, wydatki w wysokości 89 025 zł, zgodnie z załącznikiem nr 5.

§ 6. Z budżetu gminy udziela się następujących dotacji:

1) przedmiotowych dla zakładu budżetowego 658 000 zł,

2) podmiotowych dla instytucji kultury 1 358 000 zł,

3) podmiotowych dla przedszkoli i gimnazjum nie będących jednostkami organizacyjnymi gminy 1 318 644 zł,

4) podmiotowych dla uczelni publicznej 260 000 zł,

5) celowych dla podmiotów niezaliczanych

do sektora finansów publicznych	465 000 zł,
6) celowych na prace remontowe i konserwatorskie obiektów zabytkowych przekazywane jednostkom niezaliczanym do sektora finansów publicznych	70 000 zł,
7) celowych na finansowanie lub dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji i zakupów inwestycyjnych innych jednostek sektora finansów publicznych	350 000 zł.

§ 7. Wydatki majątkowe gminy wynoszą
zgodnie z załącznikiem nr 6. 11 299 600 zł,

§ 8. Wydatki związane z wieloletnimi programami inwestycyjnymi z wyodrębnieniem wydatków na finansowanie poszczególnych programów w latach 2007-2009, zgodnie z załącznikiem nr 9.

§ 9. Ustala się plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w wysokości:

- 1) przychody 392 000 zł;
- 2) wydatki 392 000 zł, zgodnie z załącznikiem nr 7.

§ 10. Plan dochodów i wydatków zadań zleconych z zakresu administracji rządowej oraz innych zleconych ustawami określa część A załącznika nr 8.

§ 11. Plan dochodów i wydatków zadań powierzonych z zakresu administracji samorządowej określa część B załącznika nr 8.

§ 12. Plan dochodów budżetu państwa związanych z realizacją zadań zleconych jednostkom samorządu terytorialnego określa część C załącznika nr 8.

§ 13. Upoważnia się Burmistrza Śremu do dokonywania zmian w planie wydatków między rozdziałami i między paragrafami tego samego działu, w tym wynagrodzeń i pochodnych od wynagrodzeń, a także wydatków majątkowych.

§ 14. Upoważnia się Burmistrza Śremu do zaciągania zobowiązań:

- 1) na finansowanie wydatków na wieloletnie programy inwestycyjne, określone w załączniku nr 9;
- 2) z tytułu umów, których realizacja w roku następnym jest niezbędna do zapewnienia ciągłości działania jednostki i termin zapłaty upływa w roku następnym.

§ 15. Ustala się limit zobowiązań z tytułu zaciąganych kredytów i pożyczek w kwocie 11 996 899 zł, z tego na:

- 1) pokrycie występującego w ciągu roku przejściowego deficytu budżetu 1 500 000 zł;
- 2) finansowanie planowanego deficytu budżetu 5 773 023 zł;
- 3) spłatę wcześniej zaciągniętych zobowiązań z tytułu emisji papierów wartościowych oraz zaciągniętych pożyczek i kredytów 4 723 876 zł.

§ 16. Określa się wysokość sumy, do której Burmistrz Śremu może samodzielnie zaciągać zobowiązania na kwotę 1 500 000 zł (słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych).

§ 17. Upoważnia się Burmistrza Śremu do zaciągania krótkoterminowych kredytów i pożyczek na pokrycie występującego w ciągu roku niedoboru budżetu do wysokości 1 500 000 zł oraz zabezpieczenia tych kredytów i pożyczek w formie weksla „in blanco”, którego pokryciem będą dochody z tytułu podatku od nieruchomości.

§ 18. Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi.

§ 19. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia z mocą obowiązującą od 1 stycznia 2007 r. i podlega publikacji w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Katarzyna Sarnowska

**UCHWAŁA NR 39/IV/07
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 25 stycznia 2007 r.**

w sprawie określenia zasad korzystania z Parku Śremskich Odlewników oraz z urządzeń użyteczności publicznej znajdujących się w tym parku

Na podstawie art. 40 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn.zm.), Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1.1. Uchwała określa zasady korzystania z Parku Śremskich Odlewników oraz z urządzeń użyteczności publicznej znajdujących się w tym parku.

2. Urządzeniami użyteczności publicznej, zwanymi dalej „urządzeniami” są wszelkie obiekty służące zaspokojeniu potrzeb korzystających z parku, w szczególności ławki, kosze, ścieżki, aleje, urządzenia zabawowe, tereny przeznaczone do zabawy i spacerów.

§ 2.1. Każdy ma prawo do nieodpłatnego wejścia na teren parku i swobodnego korzystania ze znajdujących się tam urządzeń zgodnie z ich przeznaczeniem.

2. Prowadzenie na terenie parku imprez kulturalnych, rozrywkowych i rekreacyjnych wymaga uzgodnienia z zarządcą parku.

§ 3. Zabrania się na terenie parku:

- 1) zaśmiecania terenu, w tym rzucania niedopałków;
- 2) niszczenia drzew, krzewów, kwiatów;
- 3) niszczenia urządzeń parkowych, w tym ławek, koszy, tablic informacyjnych i innych urządzeń;
- 4) rozpalania ognisk i grillowania, z wyłączeniem imprez, o których mowa w § 2 ust. 2;
- 5) płoszenia ptaków i innych zwierząt żyjących w parku;
- 6) korzystania przez dzieci do lat 7 z urządzeń zabawowych bez opiekuna;
- 7) wjazdu bez zgody zarządcy parku pojazdami za wyjątkiem rowerów, przy zachowaniu bezwzględnego pierwszeństwa pieszych;
- 8) zakłócania spokoju i odpoczynku, zwłaszcza poprzez powodowanie hałasu, w tym głośnego odtwarzania muzyki, z wyłączeniem imprez, o których mowa w § 2 ust. 2;
- 9) załatwiania potrzeb fizjologicznych,

§ 4. O wszelkich zauważonych nieprawidłowościach na terenie parku należy niezwłocznie powiadomić zarządcę parku lub Straż Miejską.

§ 5. Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 6. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Katarzyna Sarnowska

**UCHWAŁA NR 41/IV/07
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 25 stycznia 2007 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie wieloletniego programu gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy Śrem w latach 2006-2010

Na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. z 2005r. Nr 31, poz. 266 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1. W uchwale Nr 336/XLVII/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 27 stycznia 2006 r. w sprawie wieloletniego programu gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy Śrem w latach 2006-2010 (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2006 r. Nr 43, poz. 1118) w § 12 ust.1 wprowadza się następujące zmiany:

a) pkt 2 otrzymuje brzmienie:

„ 2) zmiana stawek czynszu następować będzie każdego roku od dnia 1 sierpnia;”.

b) uchyla się pkt 3,

c) pkt 4 otrzymuje brzmienie:

„ 4) przyjmuje się, że w latach 2007 – 2010 bazowa stawka czynszu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego wzrastać będzie rocznie nie więcej niż o 10 % stawki obowiązującej ”,

§ 2. Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Katarzyna Samowska

UCHWAŁA NR 49/ V/07
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 8 lutego 2007 r.

uchylająca uchwałę w sprawie zasad i trybu korzystania z gminnych targowisk

Na podstawie art. 40 ust. 1 i ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1. Uchyla się uchwałę Nr 455/XL/01 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 14 grudnia 2001 r. w sprawie zasad i trybu korzystania z gminnych targowisk (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2001 r. Nr 161, poz. 4393, Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2002 r. Nr 132, poz. 3651, Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2003 r. Nr 47, poz. 881).

§ 2. Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Katarzyna Samowska

UCHWAŁA NR 50/ V/07
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 8 lutego 2007 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości na terenie gminy Śrem z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej w "Śremskim Parku Inwestycyjnym"

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 8 i art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), art. 7 ust. 3 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2006 r. Nr 121, poz. 844 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1. W uchwale Nr 102/XIII/03 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 27 czerwca 2003 r. w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości na terenie gminy Śrem z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej w "Śremskim Parku Inwestycyjnym" (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2003 r. Nr 141, poz. 2672, Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2004 r. Nr 174, poz. 3749) wprowadza się następujące zmiany:

1) § 2 otrzymuje brzmienie:

„ § 2. Zwolnienie od podatku od nieruchomości stanowi pomoc de minimis, której udzielanie następuje zgodnie z przepisami rozporządzenia Komisji (WE) Nr 1998/2006 z dnia 15 grudnia 2006 r. w sprawie stosowania art. 87 i 88 Traktatu do pomocy de minimis (Dz. Urz. WE L 379 z 28.12.2006 r., str. 5). ”

§ 2. Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Katarzyna Samowska

Wojenne dzieciństwo cz. I

Od dziesięciu lat pracuję jako kapłan w Niemczech, a konkretnie w Bawarii. Wydarzenia pewnego popołudnia skłoniły mnie do przelania na papier wspomnień, związanych z moim dzieciństwem. Zanim jednak zacznę, chcę przybliżyć potencjalnemu czytelnikowi sytuację, która przyczyniła się do powstania poniższego tekstu.

Pewnego dnia byłem gościem na urodzinowym przyjęciu osoby znanej i szanowanej w naszej parafii, a że urodziny były „okrągłe” (65), przybyło na nie wiele osób. Przy stole siedzieli też między innymi przyjaciele pani domu, w zbliżonym do niej wieku. Jeden z panów dążył wytrwale do rozmowy ze mną. Wkrótce przekonałem się o przyczynie jego zainteresowania.

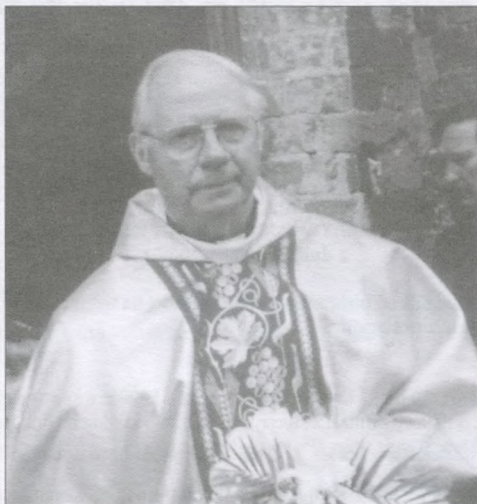
Pan ów wyraził oburzenie filmem Polańskiego (prawdopodobnie chodziło o „Listę Schindlera”), gdzie pokazano sceny mordu Niemców na Polakach. „To nieprawda! Niemcy są ludźmi kulturalnymi, oni takich rzeczy nie robili!” - gorączkował się mój rozmówca. Mając na względzie gospodarzy nie zamierzałem z nim dyskutować; zapytałem tylko, czy odwiedził kiedyś Obóz Koncentracyjny w Oświęcimiu. Gdy padła, jak się tego z resztą spodziewałem, odpowiedź przecząca, poradziłem, aby pan ten czym prędzej to uczynił.

Jak widać na przykładzie przytoczonej historii, wciąż można spotkać różnych ludzi (bądź to Niemców, bądź to ludzi innej narodowości), którzy albo nie znają faktów historycznych, albo też celowo je przekłamują utrzymując na przykład, że to nie Niemcy, ale naziści (sic!) dopuszczali się różnorodnych okrucieństw. To spowodowało, że postanowi-

łem opisać to, co przeżyłem jako chłopiec w czasie okupacji niemieckiej.

Pierwszy dzień wojny

Urodziłem się 26 stycznia 1931 roku w Śremie, w Wielkopolsce. Moja rodzina nie była jak na owe czasy, duża - Mama Władysława, Tata Walenty, siostra Urszula, mój brat Henryk i ja - Stanisław. Gdy Niemcy napadli na Polskę miałem 8 lat i 8 miesięcy.



Ks. Stanisław Jankowiak

Pamiętam dzień 1 września 1939 roku bardzo dokładnie. Był pogodny, słoneczny, ciepły. Był to dzień rozpoczęcia roku szkolnego, ale do szkoły nie poszliśmy, bo już wtedy obawiano się działań wojennych. Rankiem wyszedłem przed nasz dom na ulicy Jasnej. Było pusto.

U sąsiadów grało radio, okna były otwarte. Słyszałem jak nadawano wiadomość, że Niemcy przekroczyli nasze granice i rozpoczęli działania wojenne.

Około godziny 9.00 wrócił z pracy nasz Ojciec, zaniepokojony o nasze bezpieczeństwo. Tłumaczył nam, że w razie nalotów i bombardowania powinniśmy schronić się w piwnicy, która (jak i cały dom) ma mocne stropy, więc nas ochroni. Przyniósł też jedną (!) maskę przeciwgazową, objaśniając, jak ją założyć w razie użycia przez Niemców gazów bojowych, jak to miało miejsce podczas poprzedniej wojny. Ale kto z nas miał założyć tę maskę w razie niebezpieczeństwa?

Kiedy Ojciec jeszcze mówił, rozległ się huk silników samolotowych i strzały z pokładowej broni maszynowej. Niemcy już byli nad nami! W pośpiechu zeszliśmy do naszej piwnicy.

Nasza ucieczka

A więc - była wojna. Ludzie uciekali przed frontem, przed Niemcami. Nasza rodzina ciągle jednak pozostawała w miejscu zamieszkania. Na nalegania Mamy, Ojciec odpowiadał, że ucieczka nie ma sensu, bo Niemcy i tak nas dogonią. Wreszcie Rodzice postanowili przejść na drugą stronę Warty, do dziadków, bo most na Warcie miał być wysadzony, aby utrudnić Niemcom marsz na Warszawę.

Ciężko nam było opuścić dom, do którego wprowadziliśmy się dopiero przed dwoma miesiącami. Na jego budowę Rodzice oszczędzali całe lata. Jak słyszałem z rozmów, cała renta wojskowa Ojca (był inwalidą wojennym z pierwszej wojny światowej, stracił nogę pod Verdun) szła na specjalne konto w banku. Z tych oszczędności i małej kwoty, którą odziedziczył Ojciec, powstał ów wymarzony dom. Nie był wtedy jeszcze nawet wykończony.

Mieszkaliśmy na parterze, piętro było dopiero w stanie surowym - okna zastawione cegłami, pokoje bez tynków, pieców, podłóg - a jednak to był nasz dom. Przed opuszczeniem go Mama wyszukała święte obrazki, stare pamiątki i poumieszczała je wszędzie - we wnękach okiennych i różnych zakamarkach, by strzegły naszego domu przed zniszczeniem, czy okradzeniem. Z ciężkimi sercami opuszczaliśmy nasz dom. Chyba jako ostatni przeprawialiśmy się przez most na Warcie. Byliśmy już u dziadków (ich mieszkanie znajdowało się w pobliżu bóżnicy), gdy usłyszeliśmy potężne detonacje - to saperzy wysadzili most.

U dziadków zjawił się ktoś z wozem zaprzężonym w jednego konia. Decyzja była szybka - zabieramy się do Zaniemyśla, później dalej. To była decyzja Mamy, bo Ojciec wciąż był przeciwny ucieczce przed Niemcami. W Zaniemyślu mieszkali jacyś nasi znajomi, do nich zmierzaliśmy. Niestety, także i tam było pusto, ludzie pouciekali. W tym także owi znajomi. Pamiętam tamto mieszkanie - było puste, łóżka bez pościeli. Tam jednak prze- nocowaliśmy.

Na drugi dzień rano, Mama dowiedziała się, że przy kościele pozostał ksiądz i że będzie odprawiana Msza święta, więc zabrała tam naszą trójkę. We mszy uczestniczyła tylko gromadka ludzi.

Nagle drzwi z tyłu zostały otwarte z impetem i do kościoła weszła grupa żołnierzy niemieckich. Krokiem marszowym uformowali dwuszereg, kierując na obecnych lufy karabinów. Doszli w ten sposób do ołtarza, a następnie rozdzielili się i powrócili na tył kościoła ganeczkami przy ławkach. Zapanowała głucha, śmiertelna cisza. Ksiądz na chwilę odwrócił się, patrząc, co się dzieje. Tego głośnego marszu podkutych butów niemieckich żołnierzy w kościele nigdy nie zapomnę.

Kiedy msza święta się skończyła, przerażeni ludzie zgromadzili się pod chórem, przed zamkniętymi drzwiami. Po długiej chwili ktoś odważył się w końcu je otworzyć. Wysłaliśmy przed kościół. Był on otoczony murkiem, w którym była brama. Stał w niej teraz motocykl z przyczepą, a na niej karabin maszynowy wycelowany wprost na nas. Po obu stronach - kilku niemieckich żołnierzy trzymających nas na muszce. Jeden z żołnierzy rozkazującym tonem dał znać, że wszyscy mają opuścić kościół. Ludzie wykonali polecenie i zbili się w ciasną gromadkę na placu. Następnie żołnierz ów odczytał nam łamaną polszczyzną obwieszczenie następującej treści: Polska nie istnieje. Teraz rządzi tu Niemcy i tej władzy wszyscy mają być bezwzględnie posłuszni. Kto by ukrywał polskich żołnierzy lub przechowywał broń, zostanie ukarany śmiercią.

Wróciliśmy z powrotem do Sremu, do dziadków. U nich mieszkaliśmy kilka dni, dopóki nie zrobiono prowizorycznego przejścia na drugą (naszą) stronę Warty. Była to kładka drewniana, położona nad przęsłem zwanego mostu. Węz z tobołkami, ile kto mógł unieść, wróciliśmy do naszego domu. Wchodziliśmy nieśmiało, niepewni, czy wszystko zastaniemy tak, jak było.

Cieszyliśmy się, że dom był nietknięty, zbieraliśmy święte obrazki, ułożone wcześniej przez Mamę. Było słonecznie, pięknie. My dzieci chodziliśmy po naszym ogrodzie. W czasie naszej nieobecności dojrzały pomidory i niektóre owoce. Ale powstawało pytanie, czy możemy je jeść, czy nie są zatrute gazami? Ale pokusa była silniejsza od strachu. To były moje pierwsze własne pomidory.

*na podstawie wspomnień
księdza Stanisława Jankowiaka SDB
opracował Henryk JANKOWIAK*

W 40-lecie pracy twórczej

Przypadki Eugeniusza Ferstera

Kiedy ktoś decyduje się na zawód z dziedziny artystycznej, choćby z wielkiego zamiłowania, ma w podświadomości zakodowaną kruchość jego podstaw, zmienność ocen i ulotność satysfakcji. Eugeniusz Ferster wcale nie musiał być rysownikiem, grafikiem. Miał wiele uzdolnień i każde z nich mogło go wprowadzić na jego ścieżkę życiową. Więc z dzisiejszej perspektywy uważa, że mógłby być zarówno tancerzem jak i muzykiem czy wziętym lekarzem. Ręką przeznaczenia okazała się jego mama, która sama utalentowana plastycznie dostrzegła, że rysunki jej dziecka zdradzają talent, który szkoda byłoby zaprzepaścić.

Niewątpliwie rysowanie przychodziło mu łatwo – jakby samo z siebie. I jak sobie przypomina, rysunki stanowiły dla niego źródło wczesnego „zarobkowania”. Zdawało się bowiem, że rysował prace swoim kolegom na przykład za lizaka, a sam ze swoją pracą już nie zdążył. Miewał więc czasem z tego powodu i dwójki w dzienniku. Był bowiem zwyczajnym chłopcem, trochę „wywijasem”, jak mówi, ale prawdą też jest, że Eugeniusz Ferster z rocznika 1947, już w roku 1960, mając 13 lat doczekał się oficjalnego uznania. Został bowiem wyróżniony przez Polskie Radio w Warszawie za ilustracje do treści bajkowej i fantastycznej.

Czy można się zatem dziwić jego mamie, że zawiozła go do Poznania na spotkanie kwalifikacyjne, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, do Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Spodobał się jednemu z profesorów za sprawą głowy Afrodyty. Stała taka w holu i właśnie narysowanie tej „główki” było zadaniem młodego kandydata. Profesor zdziwił się tylko, że poszło to tak szybko.

Od nowego roku szkolnego zainstalował się w in-

ternacie szkoły, niedaleko starego ZOO. Do dziś pamięta widoczną z okna jego pokoju neonową reklamę kawy Marago. Do domu przyjeżdżał tylko na niedzielę.



Okres „muzyczny” – początek lat 60.
Foto: K. Plóćiniak

Tego domu bardzo mu brakowało, bo oderwanie od rodziców, obce otoczenie to był duży psychiczny ciężar. Dziś sądzi, że gdyby mógł być w domu i chodzić do tej szkoły tu na miejscu, prawdopodobnie wytrzymałby to spore, większe niż w innych szkołach średnich obciążenie. Bo przecież obok normalnego kursu szkoły średniej przerebiał też i kilkanaście przedmiotów zawodowych. Zrozumiał więc, że wytrzymał w tym systemie tylko przez pierwszy rok szkolny i potem zrezygnował. Zresztą kto pamięta Genia Ferstera z tamtych czasów, wie, że był chłopcem o bardzo delikatnej konstrukcji fizycznej. Jeden z profesorów powiedział mu na drogę, że nie ma co się martwić, bo z rysowaniem da sobie

prawie radę i bez tej szkoły. Po prostu ma talent i też już sporo umie.

Tak więc nic dziwnego, że w tym czasie dał się namówić na realizację teatralną. Razem z Jerzym Jurgą stworzyli scenografię i kostiumy do sztuki teatralnej Macieja Bordowicza pt. „Zmień płytę, George”. Reżyserował Zygmunt Konieczka, a całą tę teatralną inicjatywę podjął Śremski Klub Rzemiosła „Macius”. Sztuka o wydźwięku pacyfistycznym była grana na scenie sali u Sałacińskich przy ulicy Poznańskiej. Z tą salą związanych jest wiele innych wspomnień. Administrował nią bowiem ojciec Eugeniusza. Miały tu miejsce nie tylko wydarzenia artystyczne, ale także sportowe. Pamięta więc jak ćwiczył tam zespół teatralny pana Owoca czy też jak rysował szermierzom ich podobizny. Ale sam nie czuje się specjalnie związany z tym miejscem. Wielką bowiem rolę

w jego życiu odegrała sala widowiskowa w Odlewni, która stała się na długie lata jego „pracownią”. Ale to będzie trochę później.

Przedtem będzie jeszcze przygoda na planie. Otóż ciekawość zawiadła go w okolicy Śremu, gdzie Kazimierz Kut z kręcił zdjęcia do filmu „Skok”. W efekcie Eugeniusz Ferster wraz z grupą przyjaciół naprawdę uczestniczył w realizacji tego filmu. Oczywiście, że poznał tam wiele ciekawych osobistości, jak na przykład Daniela Olbrychskiego czy też nestora polskiej fotografii Witolda Dederko. Miało mu się to przydać, kiedy sam chwyci aparat i będzie fotografował przyrodę. Przez wiele lat zaś będzie wykonywał plansze reklamowe i plakaty bieżącego repertuaru kinowego.

Tak się jakoś składa, że te wszystkie przypadki czy epizody w którymś momencie życia Eugeniusza się zlewają, o czymś ważnym decydują później. Tak jak to było też i z muzyką. W jego domu muzyka była obecna zawsze, rodzice słuchali jej z radia, słuchał w ten sposób i on, ale to, co lubił i co właśnie zajmowało młode pokolenie. Przez blisko rok był perkusistą w zespole koleżeńskim „Złote Struny”.

O płytach i urzędzeniach odtwarzających w tamtych ubogich, powojenno-siermiężnych czasach, nie było mowy, to też przyszło później wraz ze Stefanem Kuczkowiakiem, który był fanem jazzu. To on miał pierwsze płyty i to on w końcu zachęcił Eugeniusza Ferstera do wysłania pierwszej karykatury do magazynu muzycznego „Jazz Forum”. Pamięta, że była to „główka” Włodzimierza Nahornego. Redakcja była zadowolona i zachęciła go do współpracy, która trwa do dziś. No i te „główki” stały się znakiem rozpoznawczym naszego Genia. Iluż to już śremlan sportretował w „Gazecie Śremskiej”. A przecież publikował też swoje prace w takich pismach jak „Szpilki”, „California Jazz Now”, „Na Przełaj”, „Nasza Trybuna”, „Pyra”, „Głos Śremski”, „Ziemia Kórnicka”, „Merkuriusz Leszczyński”. Nazbierało się tego sporo, ale ich autor skromnie twierdzi, że jest to tylko

hobby, bo przykładął się przede wszystkim do pracy zawodowej.

I tu trzeba wrócić do przerwanej wątku biograficznego. Od 1968 roku do roku 1971 pracuje w Powiatowej Spółdzielni Usług Wielobranżowych. To jest prawdziwa szkoła życia. Tu trzeba robić wszystko, co wchodzi w zakres szeroko pojętego dekoratorstwa, reklamy i grafiki użytkowej. Ta praktyka zostaje poparta 3-letnią nauką w Seminarium Studium Plastyki przy Poznańskim Pałacu Kultury, gdzie zajęcia prowadził między innymi światowej sławy malarz i rzeźbiarz, zresztą też śremlanin, profesor Jan Berdyszak.

Wtedy też, czyli w 1971 roku, Eugeniusz Ferster zostaje dostrzeżony przez Odlewnię Żeliwa w Śremlu, gdzie przyjmuje propozycję pracy na stanowisku plastyka zakładowego. To będzie jego miejsce przez następne 20 lat, które zawsze będzie wspominał z satysfakcją. Trzeba przy tym pamiętać, że w tamtych latach Odlewnia była potężnym czynnikiem miastotwórczym i w każdej dziedzinie życia Śremu odcisnęła swój ślad, także i

w dziedzinie kultury. Skromny, jak zawsze, Geniu wspomina między innymi utworzenie w rozgłośni zakładowej programu z muzyką jazzową, prowadzonego wraz z Januszem Witczakiem, śremskim pedagogiem i zarazem gitarzystą klasycznym. Działanie to spotkało się z wysoką oceną Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego w Warszawie. A więc musiało to być naprawdę coś... Przy okazji warto się zastanowić, że nikt się jakoś nie bał grać takiej muzyki dla „prostego ludu”, ludzie byli wtedy mądrzejsi, lepiej wyedukowani? A przecież jeszcze przy Klubie „Odlewnik” istniał też Dyskusyjny Klub Filmowy, gdzie Genio był przez szereg lat przewodniczącym Rady Programowej.

Tak więc Odlewni poświęcił sporo czasu i talentu i czuł się tam dobrze. Zwłaszcza, że przyszły też i oficjalne dowody uznania i za pracę codzienną i za tę, którą Geniu uporczywie nazywa zajęciem ubocznym czyli za karykatury.



Projekt konkursowy znaczka pocztowego.



Foto: W. Kuhn

Rok 1968 Muzeum Karykatury w Warszawie - Eugeniusz Ferster z żoną w towarzystwie słynnego profesora Filutka czyli Zbigniewa Lengrena.

Jak się rzekło, na łamach prasy krajowej zadebiutował już w roku 1968 i trwało to „chwilę” zanim odważył się na następny krok – prezentację w Muzeum Karykatury. Było to w roku 1985, kiedy jego prace zostały zaprezentowane wśród tuzów polskiej grafiki i rysunku satyrycznego. Widać to, kiedy się zajrzy w katalogi. A że nie był to tylko epizod, świadczy też fakt, że jego prace były wystawiane potem na wielu prezentacjach krajowych i zagranicznych. Między innymi w Gabrowie – bułgarskiej stolicy humoru i satyry – Amstelveen, Paryżu, Muenster, Tokio i ośrodkach polonijnych USA i Kanady. Trzykrotnie gościły w Śremie. Większość prac zakupiło Muzeum Karykatury w Warszawie i Muzeum Śremskie.

W 1988 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki dokonało oceny jego prac i dorobku artystycznego przyznając mu tytuł profesjonalnego artysty plastyka w dziedzinie – grafika. Uhonorowany został

też wpisem do WHO IS WHO IN SATIRE AND HUMOR (Bazylea 1987) oraz dyplomem Kongresu Polonii Amerykańskiej AWARD OF MERIT (Chicago 1973).

Mimo to Eugeniusz Ferster niechętnie mówi o swojej pracy twórczej jako o sukcesie, choć przecięz dowodów na to nie brak. Przytoczę tu wspomnienie Eugeniusza, które spisał na potrzeby tego artykułu:

„Siedziałem z wizytą towarzyską w biurze „RUTA TOUR” (biuro podróży w Śremie). I wchodzi znajomy, którego nie było od dłuższego czasu w kraju (Lech Czarnecki). – Wyobraź sobie Geniu, jak byłem mile zaskoczony, kiedy wchodząc do Instytutu Polskiego w Paryżu – zaglądnąłem tam, aby przejrzeć krajową prasę i wypić kawę – a tu patrzę, wystawa rysunku (wystawa ze zbiorów Muzeum Karykatury w Warszawie, według katalogu w 1988 roku) satyrycznego z Polski! Oglądam, oglądam a tu prace Eugeniusza Ferstera obok Szymona Kobylirskiego, Eryka Lipińskiego i Zbigniewa Lengrena. Wyobraź sobie,

jaka to dla mnie miła niespodzianka. Sprowadziłem swoich francuskich znajomych, aby pochwalić się kolegą z rodzinnego Śremu!

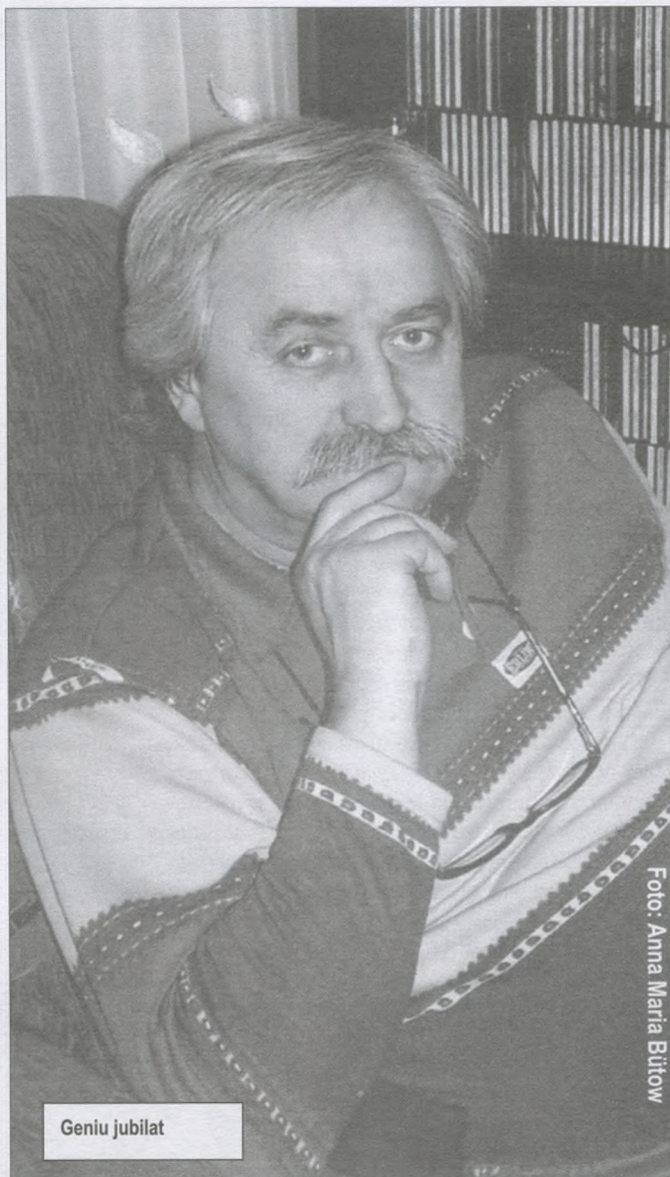
Odpowiedziałem mu, że ja sobie siedzę tu na miejscu, a moje rysunki podróżują po świecie. Tak się napodróżowałem dotychczas: od Chicago do Tokio, i od Muenster do Gabrowa!!!”

Może więc czas, aby artysta uwierzył, że jest artystą i nie wynajdywał u siebie takich „słabych” stron, jak to, że nie rysuje karykatur a’ vista, w czym „mistrzem świata” był jego wzór Stanisław Mrowiński. No, bo on, Eugeniusz Ferster robi karykatury warsztatowe. A jak chwyta podobieństwo? Po pierwsze rysuje osoby, które zna, o których coś wie, patrzy na nie, ma „oko”, zauważa cechy charakterystyczne. To tak zwane „oko” jego zdaniem, ma każdy, tylko... No, właśnie, trzeba to „tylko” umieć przenieść na papier.

To „oko” też się przydało w przypadku fotografii. Przy pomocy zwykłego aparatu i z powodu przymusowych spacerów z jamnikiem, tak zaobserwował przyrodę okolic Śreму, że starczyło tego na piękną wystawę pt. „Gniazdo – czyli rozliczne ołtarze Matki Natury”, która miała miejsce w Muzeum Śremskim w marcu 2004 roku. To zresztą połączyło się z najnowszą pasją Genia – literaturą. Jego fotografie ilustrują tomik poezji Adama Lewandowskiego „Drzewa niby ludzie”. Wcześniej, bo w 1992 roku, wraz z Adamem Podsiadłym został współautorem wyboru sentencji Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Czy to już pełen wachlarz artystycznych przypadków Eugeniusza Ferstera? Na pewno nie, bo nie została wspomniana chociażby praca na rzecz Towarzystwa Miłośników Śreму, która trwa od połowy lat 60-tych. Projektował dla Towarzystwa szereg druków ozdobnych: okładek wydawnictw okolicznościowych, znaków graficznych i odznaczeń. Jego autorstwa jest tablica pamiątkowa poświęcona Heliodorowi Święcickiemu oraz pomnik ofiar katyńskich w Parku Odlewników Śremskich. Był u początków reaktywowania Kurkowego Bractwa Strzeleckiego i od 1990 roku wykonał setki unikatowych tarcz strzeleckich, które znajdują się w kolekcjach prywatnych i w wielu Domach Brackich w Polsce.

Pisze też Eugeniusz Ferster regularnie artykuły do „Gazety Śremskiej” utrwalając wydarzenia i postacie powoli przechodzące do legendy miasta. A przecież wciąż się tłumaczy, że nie czuje się na siłach, aby podejmować nowe wyzwania, bo czasem ręce odmawiają mu posłuszeństwa, tyle nagrzał się w farbach i wodzie, że reumatyzm sam się zaprosił... Dla niego przecież rysowanie to ciężka praca, a nie zabawa, jak uważały kiedyś jego dzieci. Czy odziedziczyły po nim talent? Może córka, ale nigdy na nie



Geniu jubilat

Foto: Anna Maria Bittow

nie wpływał i do niczego nie namawiał. To nie jest łatwy chleb, a satysfakcje tak ulotne...

Po 40 latach pracy twórczej Eugeniusz Ferster pozostaje skromnym człowiekiem, ale jego ciekawość nie pozwala mu tak całkiem rozkoszować się wolnym czasem. Wkrótce pewnie nas znowu czymś zaskoczy! Wszyscy serdecznie mu tego życzymy.

Barbara NOWICKA

Wystawa rzeźby Andrzeja Kołodziejczyka

Człowiek na uwięzi

Andrzej Kołodziejczyk śmieje się, że pomysł z ramą i fotografiami sprzątnął mu sprzed nosa Stanisław Wojcieszak, więc on teraz ratuje się chociaż rzeźbami. A to, co pokazał na wystawie w Muzeum Śremskim jest ściśle powiązane z jego przesłaniem – ograniczonością ludzkiej egzystencji. Nawet, jeśli według naszego rozeznania życie ludzkie podlega nieustannym zmianom, to przecież nie wychodzi ono poza ramy naszej ziemskiej kondycji. W ramie, jak na scenie, rozgrywają się różne człowiecze historie. Oczywiście, w poetyckim skrócie właściwym dla dobrej rzeźby.

Taki miniseriał – los człowieka możemy oglądać może nawet nie zastanawiając się nad tym autorskim zamysłem. Wystarczy podziwiać warsztat artysty – ile musiał on posiadać umiejętności nie tylko artystycznych, ale i czysto rzemieślniczych, jak wielka jest jego znajomość materiału i tajników pracy nad nim.

Chciał zwiędzającym zwrócić uwagę i na ten aspekt pracy twórczej wycinając razem z dziećmi tekturowe, geometryczne ludziki. Od tego zaczęło się w dzieciństwie, potem stopniowo poznawało się i inne możliwości. Andrzej Kołodziejczyk poznanie technik wykonawczych uważa za niezbywalny warunek możliwości rea-

lizacji pomysłów artystycznych, nie tylko swoich. Wie, że są, szczególnie dziś, twórcy z dobrymi pomysłami, których nie potrafią zrealizować, bo nie znają już tego całego brudnego zazwyczaj warsztatu rzemieślniczego. I to w niejednej dziedzinie sztuki.

Artysta urodzony w 1948 roku w Żelkowie koło Ślupska, tworzy zaledwie od 15 lat. Uprawia nie tylko rzeźbę ale tworzy także akwarele, a ostatnio zainteresował się fotografią. W tej dziedzinie też sięgnął po sukces, bowiem w roku 2000 na Światowej Wystawie Fotografii Wystawienniczej w Szwajcarii zdobył IV nagrodę.

Tych nagród i wyróżnień było wiele. Wystarczy przejrzeć te lata kiedy zaczął tworzyć. A więc rok 1991 – VIII Biennale Małych Form Rzeźbiarskich, „Arsenal” Poznań – wyróżnienie; na IX Biennale w roku 1993 brązowy medal; również brązowy medal na Salonie Rzeźby Wiosna 1997, w Galerii ZAR w Warszawie.

Ten rok był szczególnie obfity w dowody uznania, przyznano bowiem Andrzejowi Kołodziejczykowi I i II nagrodę oraz wyróżnienie na przeglądzie „Rzeźbiarskie Jajo” w Galerii „Za Bramką”, ZOP ZAR w Poznaniu, a jeszcze na Międzynarodowej Wystawie „Satyrykon '97” w Centrum Sztuki w Legnicy przypadła mu nagroda publiczności. To trofeum artyści sobie bardzo cenią, gdyż jest ona pewnym sprawdzianem prawdziwego oddziaływania ich sztuki, poza utartymi opiniami krytyków niechętnie zmieniających raz ustalone poglądy.

Widać z tego, że czego by się nie tknął Andrzej Kołodziejczyk znajduje uznanie. Procentuje tu całe doświadczenie życiowe człowieka dojrzałego, wiedza o krótkości czasu wobec nie kończącej się nigdy wieczności.

Barbara NOWICKA



Foto: Szymon Majewski

Andrzej Kołodziejczyk, rzeźba „W ramie”, Muzeum Śremskie, wernisaż 11 lutego 2007 r.

Wystawa rysunku prof. Andrzeja Jeziorkowskiego

Z natury i tęsknoty

Profesor zbywa żartem pytania o technikę, ale o motywacjach swojej twórczości mówi chętnie, odsyłając jednocześnie do rysunków pomieszczonych na wystawie w Galerii' 99 Muzeum Śremskiego. Tak – inspiracją i tematem głównym jego prac jest natura, ale jest przecież jeszcze coś, co czyni z nich cudowne dzieła sztuki – metafora, zatrzymanie w kadrze ciszy i harmonii świata, odwrócenie się od jego zgiełku i krzykliwego, sztucznego światła. Gdy zdołamy na chwilę z niego uciec, to być może zobaczymy to samo co Andrzej Jeziorkowski – cichy las jakby osnuty tajemniczą mgłą, z której wylaniają się dziwo-ptaki i płynne czeko-stwory. Nie jeden taki obraz może podpowiedzieć wyobraźnia ożywiona obcowaniem z prawdą natury.

Zachwyca zwiedzających ta tajemnica, ale żeby ją tak pięknie wyrazić trzeba nie lada mistrza. A na to, że Andrzej Jeziorkowski jest mistrzem, wcale nie potrzeba takich świadectw jak to, że studiował na poznańskiej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych, ma dyplom ukończenia studiów na Wydziale Architektury Wnętrz, gdzie był asystentem i adiunktem, prowadził pracownię rysunku i to, że był równocześnie asystentem przy Studium Malarstwa i Rzeźby w Poznaniu, a teraz pełni funkcję kierownika pracowni rysunku Zakładu Architektury Politechniki Poznańskiej. Wystarczy, że obejrzymy jego rysunki, aby wiedzieć, że mamy do czynienia z najwyż-

szym mistrzostwem – wiedzą, talentem, niezawodną ręką i okiem.

Na niewielkim formacie, z benedyktyńską cierpliwością stwarza artysta zachwycające światy. Nie wiem czy umiejętność ich tworzenia na tak ograniczonej płaszczyźnie wzięła się z długoletniej pracy nad projektami znaczków Poczty Polskiej, czy też było odwrotnie – to umiejętne gospodarowanie ograniczoną powierzchnią, umożliwiło Andrzejowi Jeziorkowskiemu pracę nad znaczkami. Może jest to sprzężenie zwrotne, ale z jakim wspaniałym efektem.

Jerzy Jurga przedstawiając twórcę użył kilka razy określenia „majstersztyk”. Cóż, Jerzy jest z wykształcenia historykiem sztuki i malarzem z powołania, skoro jemu brakuje słów, no to znaczy tylko jedno – naprawdę jest na co popatrzeć. Ci, co przyszedli na wernisaż i ci, którzy i później zobaczyli tę wystawę na pewno to potwierdzą.

Barbara NOWICKA



Foto: Szymon Majewski

Andrzej Jeziorkowski, Rysunek, Muzeum Śremskie, Galeria' 99, 8 – 23 luty 2007 r., wernisaż 8 lutego 2007 r.

Muzeum Śremskie - aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl,

e-mail: muzeum@srem.pl

zapraszamy na lekcję muzealną pt:

Sarmatyzm

(określenie stylu życia, obyczaju, poglądów charakterystycznych dla Rzeczypospolitej wieku XVII i XVIII czy po prostu określenie epoki w dziejach Polski).

Podczas 1,5 godzinnego wykładu Jerzego Jurgi zostaną omówione następujące zagadnienia:

definicja pojęcia, dworki, portret sarmacki, strój, życie rodzinne i rozrywka, przedmurze chrześcijaństwa, portret trumienny, taniec śmierci.

Wykład zostanie wzbogacony o prezentację multimedialną oraz bogatą scenografię.

Zapraszamy w dniach 12-30 marca 2007

Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminu i ustalenie godz. wykładu.



Wieczór klubowy

z Krzysztofem Grzesiakiem

pt: "... a jednak frunie"

Współczesny Izrael wczoraj i dziś

dnia 07.03.2007 (środa)/ 17 adar 5767 o godz. 17.00



Autor uczestniczył w seminarium dla nauczycieli i przewodników muzealnych. Organizatorami wyjazdu były International School of the Holocaust z Yad Vashem oraz Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

MROWIŃSKI TYLKO DLA DOROSŁYCH

spotkanie z Andrzejem Niziołkiem

autorem książki o Stanisławie Mrowińskim pt. „ODKRYWAM”



KONCERT Kwartetu Jorgi (znakomita grupa folkowa Macieja Rychłego)

w dniu 11 marca (niedziela) 2007 o godz. 16.30

Podczas spotkania do nabycia książka pt. „Odkrywam” w cenie 18,- zł

ZAPRASZAMY

na

JUBILEUSZOWĄ PREZENTACJĘ WYBRANEJ KOLEKCJI

SATYRY RYSUNKOWEJ ORAZ

BARWNEJ FOTOGRAFII KRAJOBRAZOWEJ

EUGENIUSZA ANTONIEGO FERSTERA

w dniu 15 kwietnia o godz. 16.00 w siedzibie Muzeum



Projekt okładki E. Ferster

galeriA beZdomna

KOLEJNA eDYCJA gALERII beZDOMnEJ. Tym rAzeM w ŚreMle.

Dnia 2 czerwca w siedzibie Muzeum Śremskiego gościć będziemy wszystkich chętnych chcących wziąć udział w wystawie Galerii BeZdomnej.

Galeria beZdomna to spontanicznie tworzone wystawy fotograficzne z udziałem każdego chętnego, w miejscach udostępnianych nam na ten cel na dzień, dwa lub tydzień (np. w opuszczonych wnętrzach przed remontem).

Temat, forma i ilość prezentowanych prac są indywidualną decyzją autorów. Dopuszczalna jest każda forma wystawiennicza, od zwykłej odbitki do instalacji.

Impreza ma charakter nieformalny, rozwinęła się już w formę cyklicznych wystaw. Celem GALERII BEZDOMNEJ jest umożliwienie prezentacji własnej twórczości wszystkim tym, którzy robią ciekawe zdjęcia.

Specyfiką GALERII BEZDOMNEJ jest brak wstępnych eliminacji. To, co zostanie na wystawie pokazane zależy tylko i wyłącznie od poziomu autocenzury wystawiających osób. Po pierwsze nie dobieramy wystawców: pokazać swoje prace może każdy, kto chce: i fotograficzne gwiazdy, i profesjonaliści, i początkujący fotografowie, studenci i amatorzy. Po drugie nie selekcjonujemy także prac - nie narzucamy tematyki, techniki, formatu i ilości pokazywanych przez autorów fotografii. Zdjęcia mogą być zarówno oprawione w pozłacane ramy jak i można pokazać "gołe" odbitki przyklejone do ściany.

W wyznaczonym dniu rozpoczęcia wystawy wszyscy autorzy przychodzą ze zdjęciami i wszelakim sprzętem służącym do ich powieszenia, cokolwiek by to było: młotek i gwoździe, taśma dwustronna i wszelkie inne przyklepce, sznurki, linki itd. Każdy sam znajduje sobie wolny kawałek ściany (czy podłogi lub sufitu) i zawiesza swoje prace. Mile widziane są wszelkie niekonwencjonalne sposoby ekspozycji - na pierwszej wystawie w Warszawie zdjęcia zawisły na drabinie, stalowych stelażach, kafelkach w toalecie, balustradzie na schodach, leżały na podłodze w skrzynce po ziemniakach.

Kiedy umilknie już stukanie młotków i wszystkie prace już zawisną, przychodzi czas na wernisaż. Na umówioną godzinę przybywają wszyscy autorzy wraz z zaproszonymi przez siebie gośćmi. Każdy, jeśli chce, przynosi ze sobą coś, czym mógłby poczęstować swoich znajomych. I następuje ogólna integracja.

**Tyle na dziś, bliższe szczegóły będziemy na bieżąco
Państwu przekazywać.**

**Zapraszamy do odwiedzin strony Galerii BeZdomnej
www.galeriabeZdomna.art.pl**

śremski ośrodek kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
 www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

ZA NAMI

ROBERT KASPRZYCKI - 5 stycznia br., koncertem piosenki autorskiej, zainaugurował rok 2007 na scenie Kinoteatru Słonko, a 10 lutego XIV BAL PRZEBIERAŃCÓW zakończył tegoroczny karnawał. Uczestnicy znów zaskoczyli pomysłami przebrań; w tym roku królowały postacie z filmów i bajek.



KOCHAM PANA PANIE SUŁKU – mówi ona, on niezmiennie od ponad 30. lat odpowiada CICHOO...! WIEM! 27 lutego Śremianie mogli zobaczyć na scenie Klubu Odlewnika Panią Elізę (Marta Lipińska) i Pana Sułka (Krzysztof Kowalewski) ulubioną parę znanego słuchowiska radiowej „Trójki”. Nie zabrakło również gajowego Maruchy, w którego wcielił się Adam Ferency.

23 marca godz. 18.00 Kinoteatr Słonko

YORICK – czyli spowiedź błazna. Monodramem w wykonaniu WIESŁAWA KOMASY opracowanym na podstawie tekstów błaznów w dramatach Shakespeare'a uczymy marcowe Święto Teatru.

11 kwietnia godz. 10.00 Ośrodek Kultury

LII OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORSKI – jury wyłoni reprezentację powiatu na kolejne szczeble tego najstarszego w Polsce konkursu dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych i dorosłych.

16 i 17 kwietnia od godz. 9.00 Kinoteatr Słonko

XV POMARAŃCZOWY KONKURS RECYTACJI POEZJI I PROZY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. Po raz 15. spośród około 100 uczestników jury wybierze najlepszych recytatorów w kategorii szkół podstawowych i gimnazjalnych, a wszyscy uczestnicy jak co roku obdarowani będą pomarańczą ufundowaną przez Ryszarda Ciszewicza.

3 i 4 maja godz. 18.00 Kinoteatr Słonko

JARMARK ŻYCIA – to tytuł kolejnej premiery projektu muzycznego Krzysztofa Maciejewskiego. Tym razem wokalistki zmierzą się z piosenkami A.Osieckiej, E.Demarczyk i M.Grechuty.

Od 14 do 19 maja w Klubie Odlewnika

XVI WIELKOPOLSKI PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ ŚREMSONG 2007 – w tym roku Franciszkanin (symbol ŚREMSONGU) gra na trójkacie i zaprasza na ten największy w Polsce przegląd. W programie: przesłuchania codziennie od 9.00, koncert „Pamięci Jana Pawła II” – 18 maja o 19.00 i sobotni (19 maja o 16.00) koncert laureatów na zakończenie.

**PROJEKCJE FILMOWE:**

- soboty i niedziele o 19.00 - najnowsze tytuły
- we wtorki o 19.00 - dobre kino w DKF
- raz w miesiącu - film dla dzieci

W marcu trzeba obejrzeć 2 polskie filmy, które wyświetlamy już od piątku:

- „RYŚ” - w dniach 23-26 marca,
- „Świadek Koronny” w dniach 30 marca do 1 kwietnia

Dzieci zapraszamy w ostatni weekend marca na film animowany w polskiej wersji językowej „Wpuszczony w kanał”.

Szczegółowy repertuar na plakatach i ulotkach oraz na stronie www.sok.srem.pl



Kinoteatr Słonko
63-100 Śrem, ul. Poznańska 4
tel. 0 61 / 28 30 710

BIBLIOTEKA PUBLICZNA



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Świeckiego w Śremie

MIASTA I GMINY W ŚREMIE

FERIE W BIBLIOTECIE

Podczas minionych ferii w siedzibie Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy, Bibliotece na Jezioranach i we wszystkich filiach wiejskich, odbywały się specjalnie na ten czas zaplanowane zajęcia. Z proponowanych imprez skorzystało łącznie ponad 500 uczestników. Dzieci brały udział w różnych formach pracy kulturalno-oświatowej; słuchały fragmentów wybranych książek, korzystały z publicznego dostępu do Internetu, uczestniczyły w konkursach i quizach czytelniczych oraz warsztatach dziennikarskich prowadzonych przez panią Renatę Szyć, wykonywały z gazet formy przestrzenne (kwiaty, koszyczki, stworki gazetowe).

BLIŻEJ SZTUKI

Na wykładach prowadzonych przez Jerzego Jurę (co drugi poniedziałek w siedzibie biblioteki przy ul. Kilińskie-go 2) słuchacze zapoznali się w styczniu i lutym z następującymi tematami: "Barok - splendor kościoła i władzy", "Bazylika św. Piotra - symbol potęgi", "Caravaggio - światło i cień. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na następne spotkania: "Rubens - dynamika formy" (05.03.2007), "Rembrandt - dramaturgia światła" (19.03.2007), "Vermeer - intymność gestu" (02.04.2007). Wstęp wolny.

SCENA MALUCHA

Trwa sezon teatralny dla najmłodszych. Dnia 2 stycznia 2007 r. na "SCENIE MALUCHA", w Filii biblioteki na Jezioranach, zaprezentowały się dzieci z Przedszkola "Jasia Wędrowniczka". Barwne przedstawienie "Zimo, zimo baw się z nami", które przygotowała Dorota Józefiak, obejrzało 32 młodych widzów. 10 stycznia w Przedszkolu "Mali Przyrodnicy" dzieci z grupy sześciolatek, pod kierunkiem pani Lidii Piaseckiej, wystawiły "Jasiełka", na które zaproszone zostały przedszkolaki z "Jarzębinki", "Jasia Wędrowniczka" i "Pod Wierzbami". Natomiast 11 stycznia w Klubie "Relax" z przedstawieniem "Jak karnawał to karnawał" wystąpiły dzieci z klasy I ze Szkoły Podstawowej nr 1 pod opieką pani Doroty Sztompka. Widzami tym razem były dzieci z klas od I do III ze Szkoły Podstawowej nr 4.

UNIwersytet LUDZI Ciekawych Świat@

Przy niesłabnącej frekwencji (przekraczającej niekiedy 100 osób) odbyły się kolejne wykłady w działającym przy Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Uniwersytecie Ludzi Ciekawych Świat@. Dnia 25.01.07 tematem spotkania był "Sarmatyzm". Wykładowca, znany śremski artysta - Jerzy Jurga, omówił i bogato zilustrował ten - jakże ciekawy - okres w historii Polski. Z wielkim zainteresowaniem słuchaczy spotkała się prezentacja w dniu 22.02.07 - "Japonia, życie codzienne w kraju gejsz i samurajów" prowadzona przez wykładowcę japonistyki UAM Grażynę Kramm, którą wspomagał mąż Sławomir. Oprócz pokazu wielu oryginalnych przedmiotów japońskich, niespodzianką tego wykładu była możliwość skosztowania prawdziwej japońskiej zielonej herbaty oraz zaśpiewania "Szła dziewczynka do laseczka" - oczywiście po japońsku. W spotkaniu uczestniczyło ponad 120 osób.

Zapraszamy na następne wykłady, które odbywają się w Collegium Heliodora Świeckiego w ostatnie czwartki miesiąca o godz. 18.15:



Grażyna Kramm podczas wykładu o Japonii

29 marca - "Historyczna podróż w przeszłość dawnym szlakiem bursztynowym po Prośnie", wykładowca - Mieczysław Machowicz z Kalisza (pasjonat historii, rekonstruktor dawnej łodzi słowiańskiej).

26 kwietnia - "Jan Christian Andersen" - wykład Bogumiły Sochańskiej (dyrektor Duńskiego Instytutu Kultury, tłumaczka wszystkich baśni Andersena).

SPOTKANIE Z CZYTELNIKAMI

W ostatnią środę stycznia w Filii Biblioteki na Jezioranach odbyło się comiesięczne spotkanie z cyklu "Moje hobby", na które zaprosiliśmy także darczyńców i sympatyków biblioteki. Czytelnikom, którzy w 2006 roku podarowali książki bibliotece, wręczone zostały podziękowania i drobne upominki. W spotkaniu uczestniczyło 28 osób.

Natomiast 26 stycznia odbyło się spotkanie z najaktywniejszymi czytelnikami oddziału dla dzieci i młodzieży w siedzibie biblioteki. W spotkaniu uczestniczyła także oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji Ewa Kasińska, która mówiła o bezpieczeństwie dzieci i młodzieży.

PORANKI MALUCHA

30 stycznia w Filii Biblioteki na Jezioranach odbył się balik przebierańców dla dzieci uczestniczących w spotkaniach z cyklu "Poranki Malucha". Najmłodszy "czytelniczy", w pięknych strojach karnawałowych, w przyjemnej atmosferze i dobrych humorach, bawili się podczas przygotowanych zabaw i tańców. Natomiast 13 lutego maluchy odwiedził pan Rafał Regulski z radia "Merkury". W tym dniu tematem zajęć były Walentynki, które szczególnie zainteresowały pana redaktora. Następnego dnia w audycji radiowej mogliśmy wysłuchać co dzieci w Śrebie myślą o miłości, uczuciach i kogo kochają. W spotkaniu uczestniczyło 15 dzieci wraz z opiekunami.

WARSZTATY

21.02.07 - w siedzibie Biblioteki Publicznej, przy współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, odbyły się warsztaty dla gimnazjalistów na temat pisania scenariuszy przedstawień teatralnych. Zajęcia prowadziła Marta Guśniowska - filozof, dramaturg, wielokrotna laureatka konkursu "Szukamy polskiego Szekspira" oraz "Konkursu na Sztukę dla Dzieci i Młodzieży".

SPOTKANIA W PIWNICACH BIBLIOTEKI

W wyremontowanych pomieszczeniach piwnicznych biblioteki przy ul. Kilińskiego 2 organizowane są kameralne imprezy literackie. Dnia 16.02.07 zorganizowane zostały "Walentynki Poetyckie", na których spotkali się miłośnicy poezji. Młodzież wraz z grupą dorosłych czytała wiersze o miłości i brała udział we wróżbach waleńtynkowych. W piwnicach biblioteki ma też swoje próby zespół muzyczny "Kapstel".

DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI

28.02.07 w piwnicach biblioteki odbyło się spotkanie organizacyjne DYSKUSYJNEGO KLUBU KSIĄŻKI. W ramach ogólnopolskiego projektu Instytutu Książki TU CZYTAMY będącego adaptacją brytyjskiej idei "Reading Clubs" - wspólnego czytania i rozmów o książkach - powstaje przy bibliotece Dyskusyjny Klub Książki koordynowany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. DKK tworzą czytelniczy w różnym wieku, których łączy pasja czytania i poznawania nowych książek. Wszystkich zainteresowanych tą formą działalności prosimy o kontakt z biblioteką.





Tadeusz Waczyński
Starosta Śremski

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor na czełny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna HERTMANOWSKA.

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



Radosnych i Szczęśliwych
świąt Wielkanocnych 2007

życza

Rada Nadzorcza oraz pracownicy
Spółdzielczego Banku Ludowego
im. Ks. P. Wawrzyniaka w Śremie

perfumeria
Pod Arkadami

Radosnych
świąt

Wielkanocnych 2007
życzy

Krzysztof Budzyń

Perfumeria Pod Arkadami
Śrem, ul.D. Chłapowskiego 31
tel. 28 33 612

www.perfumeria.bincom.pnx.pl
e-mail: budzyn@pnx.pl

projekt: szymon majewski

ANDRZEJ JEZIORKOWSKI
rysunek

08.- 23.02.2007



WIATROWE BAJANIE

Wietrzysko - Łotrzyisko ,
ten niepoprawny włóczyki i hulaka.
Rozbudził w błękitnej pościeli
uśpione obłoki
z lekka trącił zwierciadło
niemrawego stawu .
Młodociane drzewa
w pokornym pokłonie pochylił .
W krąg rozdmuchał nadzieję
na radosny , beztroski żywot .

Harcami utrudzony na pniu przysiadł .
Zamilkł na chwil kilka .
Z kwietnych kielichów
krzepiący nektar wysuszył spragniony .
Niespodzianie ,
zagwizdał szelmowsko ,
zawirował na pięcie ...

i tyle Go było .

A obiecał tak wiele opowiedzieć !?